GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 13. Chicago, Illinois, Czwartek, 26-go Marca, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

KILKA SŁÓW W ODPOWIEDZI

na krętactwa p. E. Z. Brodowskiego w artykule zamieszczonym pod nagłówkiem "DO MOICH BRACI ZWIĄZKOWYCH" przeszłego tygodnia w "Zgodzie".

Redaktor "Zgody", wybraniec przez delegatów całego ogółu Związkowców na najwyższe stanowisko Związku, siedzi sobie wysoko na swym tronie, przyglądając się w milczeniu, jak dziesięciu nacychowanych pieczęcią notaryalną na koślawym "Charter'ze" brnie coraz głębiej w błoto, z którego trudno będzie się im wygramolić. Mając redaktor "Zgody" powierzoną sobie od całego ogółu największą władzę pióra, powinien stać na straży całego Związku i gdzie tylko poczyna się co koślawić, powinien zaraz prostować. Przeciwnie zaś—redaktor "Zgody"—że nie należy do tych dziesięciu nacychowanych, z boku tylko uśmiecha się i patrzy, jak daleko w tem błocie ugrzęzną. To nie powinno być, red. "Zgody" powinien mieć cokolwiek czucia ludzkości i litować się nad człowiekiem, pognębiającym samego siebie w ostatnim No. "Zgody" w artykule "Do moich braci Związkowych", którego to artykułu nie powinien pozwolić redaktor umieścić na krzywdę piszącego autora.

Redaktor "Zgody" znając osobiście od kilku lat autora tego artykułu, jego niekorzystne przejścia w tem życiu tułaczem i jego obecne stosunki, nie powinien go pogrążać przez przyjmowanie takiego artykułu i życia mu ukrócać, wiedząc, że nikt tej pisaninie nie uwierzy, a osobliwie Związkowcy, których autor uważa za tak ciemnych, jeźli mu uwierzą.

Autor tego artykułu udowadnia, że Dyniewicz popełnił wielką zbrodnię, iż śmiał wydrukować "Charter" Związku w "Gazecie Polskiej", który nie powinien być Związkowcom znany i to wielkie dzieło zapewne byłoby pozostało w tajemnicy dla wszystkich innych nie mających udziału w wypracowaniu "Charter'u". Za ten występek odgraża się autor w następujących słowach:

"Jak dalej sobie Rząd Centralny postąpi, będzie zależało od decyzyi Szanownego naszego Cenzora."

A więc słuchajcie, Bracia Związkowcy, autor tego artykulu wymaga, aby cenzor, który na mocy obecnego "Charter'u" jest piątem kołem u woza, sądził Dyniewicza za wierne dosłowne przedrukowanie "Charter'u". — Czy temu człowiekowi nie przewraca się w głowie? Redaktor "Zgody" mógł zezwolić na ogłoszenie coś podobnego? Jeżeli redaktor "Zgody" nie ma litości nad autorem, niech i D. posunie się krok dalej i na dobitkę cały "Charter" jest po polsku podany na innej stronicy — niech więc mnie podwójnie sądzą, to jest za ogłoszenie "Charter'u" w angielskim i polskim języku.

Dalej pisze autor artykułu:

"Dla informacyi zaś moich braci Związkowych oświadczam, że "charter" nasz dopiero od daty aprobaty przez Szanownego Cenzora, a więc już potem, kiedy Dyniewiczówka z drukowanym naszym "charter'em" była rozesłaną, stał się prawomocnym.

Co to za wichłactwo! I to redaktor pozwolił umieścić w "Zgodzie"? Redaktor "Zgody" wie dobrze, że "Charter" ten, gdyby nie był koślawy, tylko podpisany przez prawych obywateli Stanu Illinois, byłby prawomocnym od dnia 23go Stycznia 1896 roku—od dnia, w którym go pod przysięgą podpisali przed Notaryuszem Publicznym jako prawi obywatele Stanu Illinois w liczbie 10-ciu a pomiędzy podpisanymi, jeszcze do tego na samym czele, podpisany jest Theo. M. Heliński.

Dla czego więc tumanić i ogłupiać czytelników "Zgody", że "Charter" musiał być posłany do aprobaty cenzora w Duluth, tego samego Helińskiego, który w Chicago wraz z innymi przed Notaryuszem Publicznym "Charter" ten własnoręcznie podpisał. Niechby i tak było, że inny Heliński podpisał "Charter", a inny Heliński w Duluth jest cenzorem— a co tu cenzor zamieszkały w Stanie Minnesota ma do czynienia z "Charter'em" wyrobionym na Stan Illinois? W "Charter'ze" nie ma żadnej wzmianki o cenzorze. Podług tego "Charter'u", jak ja uważam, są wszelkie emblematy narodowe polskie pozrywane z piersi wszystkich Związkowców. Jeżeli tak nie jest, proszę o wyjaśnienie redaktora "Zgody", którego jest obowiązkiem wyjaśnić każdemu, kto zażąda.

Autor artykulu pisze wreszcie dalej obiecankę jak następuje:

"Co zaś do "Charter'u", to Rząd Centralny wyśle teraz kopie naszego "Charter'u" do sekretarza każdego Stanu, w którym się znajdują grupy związkowe, wystara się o "license" i na mocy tegoż każda grupa otrzyma swój własny "Charter" z kopią ogólnego (pokoślawionego) "Charter'u".

A więc czekajmy, Związkowcy, co też nam dobrego Sławetny Zarząd wyrobi, a redaktor "Zgody" powinien Sławetny Zarząd popędzać, abyśmy nie potrzebowali czekać do przyszłego Sejmu za dobrym "Charter'em".

WŁ. DYNIEWICZ, stary związkowiec.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Depesza z Kairu, w Egipcie, do Londynu opiewa, że kalif derwiszów, przeciw któremu wyruszyła wyprawa angielska — obwieścił "jehad" (świętą wojnę) przeciw Egiptowi i powołał wszystkich derwiszów zdolnych nosić broń do szeregów pod swe sztandary. Depesza dodaje, że Osman Digna ma opuścić Kassala i przyłączyć się do derwiszów obecnie przysposobiających się do wojny w Dongola.

* * *

W parlamencie włoskim, w izbie deputowanych, podczas dyskusyi o sprawach abisyńskich, przyszło do prawdziwej awantury. Deputowani z łona stronnictwa radykalnego wywołali ogromną sensacyę wyrażeniem swej nieprzyjaźni dla wszelkich kroków zaborczych i oświadczyli się stanowczo przeciw kampanii abisyńskiej W niedobieranych wyrazach zaatakowali rząd, żądając aby odwołano czemprędzej wojska włoskie z Abisynii i temu krajowi dano zupełnie spokój.

Nieporządek był tak ogromnym, że signor Villa prezes izby, włożył na głowę kapelusz i zasuspendował obrady na krótką chwilę.

* * *

Pocieszające wieści dla Anglii nadeszły z Paryża. Oto rząd francuzki pół-urzędownie dał do zrozumienia, że nie będzie się sprzeciwiać ekspedycyi Anglików do Sudanu na zwalczenie derwiszów, gdyż uważa tę wyprawę niemal za konieczność.

Ma to być tryumfem trójprzymierza, który obawiał się występu Francyi i jej przyjaciela — Moskala.

* * *

Z Abisynii donoszą do Londynu, że Włosi opuścili Kassala. Dziennik rzymski "Popolo Romano" odebrał telegram donoszący, że derwisze znajdują się oddaleni tylko o godzinę drogi od Kassala i oczekują tylko przybycia Osmana Digny na rozpoczęcie ataku na Włochów. Komunikacya z Adigratem została przerwana.

Rokowania o pokój generała Baldissera z abisyńskim negusem czyli królem Menelikiem trwają nieprzerwanie.

* * *

W przeszłym tygodniu w parlamencie niemieckim na porządku dziennym były bile uchwalające wielki budżet na powiększenie floty wojennej. Minister spraw zagranicznych Marschal von Bieberstein wypowiedział mowę, w której gorąco popierał wnioski o zwiększenie floty z tej przyczyny, że rozszerzające się interesa Niemiec bardzo tego kroku wymagają. Zaznaczył, że rząd niemiecki nie ma intencyi wnijścia w jakiekolwiek awanturnicze wyprawy, lecz że świeże wypadki i rzezie w Azyi Mniejszej jak również bieg wypadków w Południowej Afryce, Południowej i Środkowej Ameryce wymagają większej floty wojennej niemieckiej.

* * *

Z Petersburga donoszą, że trzy ogromne pożary w dniu 17 bm. w Łodzi wyrządziły szkody i straty na kilka milionów rubli. Strata z powodu spalenia się jednej fabryki bawełnianej wynosi około 800,000 rubli. Straty są nie do obliczenia.

* * *

Ambasador francuzki w Londynie baron de Courcel miał w niedzielę długą konferencyą z lordem Salisbury, do którego pałacu przybył naumyślnie. Konferacya niezawodnie była o ekspedycyi angielskiej nad Nilem na Dongolę.

Depesza z Wiednia do londyńskiego "Times" opiewa, że Rosya stoi po stronie Francyi w jej zapatrywaniach się na ekspedycyą do Dongoli.

Ludność we Francyi czuje się bardzo niespokojną o interesa francuzkie w Afryce z przyczyny wyprawy na derwiszów.

Pozycya zajęta przez Anglią jest taką jakoby się przyłączyła do trój-przymierza — i tak państwa europejskie się teraz ugrupowały, że stanowią dwa obozy: jeden liczy Anglią, Włochy, Austryą i Niemcy a drugi składa się jedynie z Francyi i Rosyi. Wskutek wyniku wypadków abisyńsko włoskich, które przyczyniły się do popchnięcia Anglii w objęcia trój-przymierza, Francya czuje się jakoby osamotnioną. Nie jest bowiem żadną tejemnicą, że Rosya jest tam tylko po stronie Francyi, gdzie widzi swój własny zysk. Rosya z wszelką pownością może zawsze i każdego czasu liczyć na poparcie Francyi, lecz Francya tylko tam widzi poparcie Rosyi, gdzie ta jest w stanie dopatrzeć własnej korzyści — w przeciwnym razie pozostaje na uboczu w pozycyi wyczekująco-neutralnej.

* * *

Do Rzymu donoszą, że król abisyński Menelek, żąda od Włoch 40 milionów lir odszkodowania wojennego i jeźli ta suma nie zostanie mu przeznaczoną, nie chce ani słyszeć o zawarciu ugody. Wobec takiego stanowiska, nie pozostaje nic Włochom, jak dalej prowadzić kompanią afrykańską.

* * *

Przez kilka tygodni, po pobiciu ekspedycyi Jamesona, w Transvaalu był spokój. Teraz donoszą z Capetown, że boerzy zbroją się i robią przygotowania wojenne.

W Pretorii, stolicy Transvaalu, boerzy wybudowali 8 nowych fortów.

Po ulicach stolicy słychać ino tylko o odgrażaniu się Anglii.

Przyczyną tego niezwykłego stanu, ma być niedbały sposób, w jaki Anglia zabrała się do „ukarania" dr. Jamesona, który przyjęty został przez ludność londyńską owacyami.

Reprezentanci Niemiec, Austryi i Francyi, dla zaprowadzenia spokoju, oświadczyli, że ich rządy są gotowymi zagwarantować niezawisłość Transvaalu.

* * *

W przeszły poniedziałek anarchiści wyprawili w Berlinie burdę. Setki policyantów musiano wysłać do wschodniej części miasta, aby zaprowadzić porządek. Anarchiści uderzyli na składy, zrabowali takowe a szczególnie piekarnie i w wielu domach się zabarykadowali. Wozy na ulicy zatrzymywali i obierali z wszystkiego, cokolwiek zawierały. Zapasy i pieczywo z kilku piekarń anarchiści po rozrzucali po ulicach i do rowów porzucali.

Po długiej potyczce, udało się nareszcie policyi tłumy porozpędzać i zaprowadzić porządek. 70 mężczyzn i kobiet zostało aresztowanych.

Rewolucya Kubańska.

Z New Yorku donoszą, że udało się generałowi Garcia niepostrzeżenie wypłynąć z punktu nadbrzeżnego Somers Point Harbor na statku, który zakupił a który jest dobrze naładowany bronią i amunicyą dla Kubańczyków. Prócz tego, na statku znajdowało się kilkudziesięciu ochotników ze Stanów Zjednoczonych, którzy udawają się do wyspy Kuby, aby walczyć o wolność. W New Yorku mniemają, że gen. Garcia nie popłynie wprost tym statkiem który nazywa się "Atlantic City," do Kuby, lecz spotka inny statek "Bermuda", na morzu i do tego złoży zakupioną amunicyę oraz wybierających się ochotników.

— W Madrycie obiegają pogłoski, że gen. gubernator Kuby, Weyler, jest zniechęconym kampanię kubańską i że tak upadł na duchu, iż może sam poprosi o dymisyę.

— Z Hiszpanii wysłano znów nowe posiłki wojskowe na wyspę.

HAVANA, 18 marca. Stoczona została walna bitwa pomiędzy siłami znajdującemi się pod dowództwem pułkownika Hernandez a rewolucyonistami pod Mace'em, Banderas'em i innymi naczelnikami kubańskimi w blizkości Candelaria w prowincyi Pinar del Rio. Rewolucyoniści mieli stracić 300 ludzi w zabitych i rannych. Z wojska hiszpańskiege poległ kapitan Torroja Guerrero i porucznik Comas został ranionym. Urzędowe sprawozdanie podaje stratę wojska: 5 zabitych i 56 rannych.

Marsz odbywał się podczas ulewnego deszczu. Rewolucyoniści w sile 4,000 ludzi oczekiwali na farmie na zbliżenie się wojska. Gdy wreszcie nadciągnęło galopem rewolucyoniści rozpoczęli morderczą strzelaninę. Artylerya hiszpańska sypała kartaczami do Kubańczyków, którzy wyszli z machetami w dłoniach. Najście rewolucyonistów zostało jednakowoż odpartem i zwycięztwo, po dwu godzinnej bitwie, przechyliło się na stronę Hiszpanów. Następnie Kubańczycy pierzchli.

— W piątek, 20 marca, w senacie podał senator Morgan (Alabama) następującą rezolucyą:

"Niniejszem się oświadcza, że stan wojny istnieje na wyspie Kubie pomiędzy rządem Hiszpanii a rządem ludu tej wyspy, który podtrzymuje odrębny rząd pod nazwą Republiki Kuby, i że stan wojenny pomiędzy tymi dwoma rządami jest niniejszym uznanym."

Ważny to krok dla Kuby. Poprzednie rezolucye podane tak w Izbie jako i w Senacie były tak zwane "concurrent," które niekoniecznie potrzeba odesłać do prezydenta, a które tenże może zupełnie prawnie ignorować. Zaś "joint rezolution", tak jak jest ona wyżej podaną musi być przedstawioną prezydentowi do podpisania lub odrzucenia. Jeźli podpisze — staje się prawem, jeźli nie podpisze można jego veto przegłosować i wtedy tak samo stanie się prawem mimo, iż nie ma podpisu prezydenta. A jeźli prezydent ani nie podpisze ani nie odeśle rezolucyi tej w dziesięciu dniach, po przedstawieniu mu tejże — wtenczas staje się również prawem już bez żadnej dalszej akcyi.

A więc nie ma wątpliwości, że kongres może uznać Kubańczyków za stronę wojującą, chociażby sprzeciwił się temu Cleveland lub w tej kwestyi był obojętnym.

Jest nadzieja, że Cleveland oznajmi swoje stanowisko w sprawie kubańskiej w tym tygodniu.

Jednocześnie prezydent ma przedstawić rachunek Hiszpanii na przeszło 30,000,000 za straty poniesione przez obywateli amerykańskich z przyczyny rewolucyi — mimo iż rząd hiszpański wciąż utrzymuje że to tylko bunt.

HAVANA, 22 marca. — Rewolucyoniści spalili wczoraj Punta Brave, wieś 10 mil na zachód od Havany.

Frithjof Nansen.

Przyjaciel serdeczny dr. Nansena Fries Schwenzen, w jednym z dzienników norwegskich podaje nadzwyczaj ciekawe szczegóły o tym śmiałym podróżniku. Nansen jest jasnym blondynem, wysokiego wzrostu, smukły i zwinny. Wyprawę swoją obmyślił w wszystkich szczegółach i przygotowywał się do niej długo, hartując się we wszelakich sportach i zaprawiając do znoszenia wszelkich niewygód oraz najsilniejszych mrozów.

Wytrzymałość jego pod tym względem stała się rozgłośną. Gdy ludziom marzły nosy i uszy, i gdy naciągali kołnierze po same oczy, gdy bardzo ostrożnie i bojaźliwie dotykali klamek, jeden do drugiego powiadał: „Hu! mróz siarczysty, Nansen zacznie spać na dworze." Istotnie, podczas dwóch ostatnich zim, przed wyruszeniem na „Framie" („Fram" znaczy: „Naprzód"), Nansen w noce niezwykle mroźne sypiał na dworze pod osłoną lekkiego jedwabnego namiotu — częścią, aby wypróbować przeróżną ciepłą odzież, częścią zaś, aby się na mróz zahartować.

Opowiadał następnie przyjacielowi, że zwykle od 10-tej do 2-ej lub 3-ej owinięty w futro, spał wybornie, dopiero potem uczuwał chłód tak przejmujący, że nieraz musiał do domu powracać. Nansen mieszkał w Lysaker, nad zatoką Żona oczekuje go tam wciąż wraz z małą córeczką Lio. Dom jego stoi tuż przy domu Friesa Schwenzen, któremu wyruszając, poruczył opiekę nad najdroższemi sobie istotami.

Nansen, słysząc i czytając o wyprawach poprzednich (w ciągu ostatnich lat 25 przedsięwzięto ich 27 a wszystkie były mniej lub więcej nieudane), zauważył, że resztki okrętów rozbitych na północy Syberyi, znajdowano po latach kilku pod Spitzbergiem i na wschodniem wybrzeżu Grenlandyi. Nieznany prąd unosił zatem krę lodową wzdłuż wybrzeża Azyi do północnego kresu oceanu Atlantyckiego.

Wyprowadził ztąd wniosek, że chcąc dotrzeć do samego bieguna, wystarczało dopuścić, aby okręt ugrzązł wśród lodów, a te poniosą go powoli do celu. Pewnego dnia, rozmawiając o swych zamysłach, rzekł do przyjaciela żartobliwie: „Wiesz, że „Jeaunethe" w r. 1882 została rozbita przez lodowce na wyspach Nowosyberyjskich. Majtkowie, uciekając z strzaskanego statku, rzucili na lód zużyte przedmioty, a między innemi parę starych spodni. Otóż owe spodnie po dwóch latach odnaleziono na płynącej krze w pobliżu Julianahaab, na zachód od Grenlandyi. Opłynęły zatem biegun Północny. To, czego dokazały spodnie, i ja przecież dokazać mogę."

I wybrał się między lody, oby się spełniły jego nadzieje i oby dotarł do bieguna północnego.

Zemsta chłopa niemieckiego.

W pewnej włości wirtembergskiej, w Niemczech jak opowiada "Nürnberger Anzeiger," wielebny pastor tak mało był zadowolony z trzeźwości swych owieczek, że aż uznał za potrzebne w kazaniu niedzielnem taki wygłosić ustęp: "Gdybym u każdego z was we wsi, który w niedzielę wieczór pijany spać się kładzie, wywiesić kazał na dachu chorągiew, to nazajutrz cała wieś przedstawiałaby gęsty las chorągwi!" Skruszeni rozeszli się wieśniacy do swych domostw — nazajutrz zaś rano powiewała wesoło chorągiew, nieznaną ręką zatknięta na dachu — pastora.

Nowy tryamf Roentgena.

Londyńskie czasopismo medyczne "The Lancet," donosi o nowem zastosowaniu odkrycia prof. Roentgena w praktyce chirurgicznej. W szpitalu Guy w Londynie leżał od paru miesięcy pewien majtek, którego kończyny były najzupełniej odrętwiałe i bezwładne. Nie mógł on ani chodzić, ani stać, ani cośkolwiek ująć rękami. Przed kilku miesiącami dostawiono go do szpitala w stanie pijanym, a przy badaniu zauważono, iż na grzbiecie w okolicy kręgu pacierzowego ma on małą krwawiącą ranę, która po paru dniach zagoiła się, chory jednak pozostał bezwładnym. Wszystkie stósowane dotąd środki lecznicze okazywały się całkiem bezskuteczne. Dr. Wiliamson, ordynator chirurgicznego oddziału szpitala, wyczytawszy w dziennikach o doświadczeniach Röntgena, wpadł na myśl odfotografowania we właściwy sposób kilku części grzbietu chorego. Na obrazie między ostatnią kością grzbietową a pierwszą pacierzową, tkwiło jakieś obce ciało, którego istoty nie można było się domyślić. Chirurg dokonał więc we wskazanem miejscu przecięcia i znalazł między kośćiami pacierzowemi ostrze noża, tak mocno osadzone, iż formalnie musiało być wycięte. Nazajutrz po operacyi mógł już chory chodzić. Wobec tego wypadku, odkrycie Roentgena zdaje się mieć dla chirurgii niezmierną doniosłość.

Wielka myśl.

Wyglądasz mi dziś bardzo poważnie, nosisz się zapewne z jaką wielką myślą?

— Masz racyą. Chciałem cię właśnie prosić, abyś mi pożyczył kilka talarów.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

26 C. Kastulusa, Ludagarda.
27 P. Ruperta biskupa.
28 S. Sykstusa papieża.
29 N. Eustazego.
30 P. Kwiryna.
31 W. Balbina, Guidego.

Kwiecień.

1 Śr. Hugona, Teodora.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Fatalny wypadek zdarzył się kilka dni temu w Warszawie, w warsztacie stolarskim Trzcińskiego, przy ulicy Ogrodowej, gdzie zaniewidzieli nagle sam właściciel, oraz terminatorowie: Sławiński, Zieliński i Kornacki. Stało się to w czasie politurowania różnych przedmiotów. Wypadek nagłego zaniewidzenia aż czterech osób, usunął podejrzenie zatrucia. Trzciński opowiadał, że zachęcony przez jakiegoś agenta, kupił bardzo tanią politurę w składzie farb przy ulicy Grzybowskiej. Przy politurowaniu tą właśnie politurą, majster i czeladnicy uczuli ból oczu, który pod wieczór ustąpił.

Butelki z ową politurą odesłano do urzędu lekarskiego dla analizy. Dr. Tchórznicki zaopiniował, że majstrowi i terminatorom staranne leczenie może jeszcze wzrok przywrócić.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Gniezno. Straszny pożar wybuchł tu 27 lutego rano o godzinie 6 w domu właściciela Rawitscha przy Wilhelmowskiej ulicy i to w składzie kupca Ottomanskiego. Rozszerzał on się z błyskawiczną szybkością, tak że w jednej chwili cały dom stał w płomieniach i ratunek mieszkańców był bardzo utrudniony, gdyż wszystkie wschody prawie jednocześnie się paliły. W najgorszem położeniu znaleźli się lokatorowie zamieszkali na trzeciem piętrze, to też zdołał się uratować tylko pewien młody człowiek, podczas kiedy żona szewca Gaczke wraz z czworgiem dzieci w wieku lat 13, 6, 4 i 1 udusili się wskutek wielkiego dymu. Jeden z chłopców spuścił się z drugiego piętra po rynnie i dostał się na dach sąsiedniego domu, zkąd przy udzielonej pomocy został ocalonym. Pięć osób wyskoczyło oknami na płachty rozciągnięte, które trzymali strażacy, lecz trzy z nich bardzo nieszczęśliwie, gdyż zostały ciężko poranione, pomiędzy niemi szewc Gaczke. Rannych odwieziono do lazaretu. Kupca Ottomanskiego aresztowano, ponieważ pada na niego podejrzenie, że jest sprawcą pożaru.

— Z nad Gopla piszą do "Dzien. Kuj.": "Tuż przy drodze wiodącej z Chrosny do Suków stała od dawna na polu gospodarza p. Józefa Smula figura Matki Boskiej. Figura ta padła ofiarą świętokradzkiego czynu, nienawiści wyznaniowej, która, jak się z tego wypadku okazuje, przenikła już do serc młodego pokolenia. Jedno z dzieci protestanckich, które chodzą tamtędy do szkoły w Włostowie, chłopak Schilling, porwał za kamień i z bluźnierczym okrzykiem zdruzgotał nim górną część figury, poczem głowę potłukł, rozrzucił po polu i miejsce około figury sprośnie zbezcześcił. Pan Smul doniósł już o tem komisarzowi obwodowemu i spodziewamy się, że chłopaka surowa kara nie minie."

— Bydgoszcz. Miasto nasze święcić będzie w dniu 17 kwietnia 550 letni jubileusz swego istnienia. Czynią się starania, aby dzień ten obchodzić uroczyście, a kroki przedwstępne podjęło już Towarzystwo historyczne.

— Książę Bismarck o działalności komisyi kolonizacyjnej. Jak wiadomo, przyjmuje książę Bismarck bezustannie deputacye w Friedrichsruh, dokąd spieszą liczni jego zwolennicy, aby zaczerpnąć od niego natchnień do dalszej pracy. Jeden z uczestników deputacyi, która w tych dniach odwiedziła pustelnika, przesyła "Hann. Korr." ciekawe szczegóły o zapatrywaniach księcia Bismarcka na działalność "najwspanialszego dzieła" jego, to jest komisyi kolonizacyjnej. Dotychczasowa działalność jej utwierdza księcia w przeświadczeniu, że zamiana polskich posiadłości ziemskich na włości rentowe nie jest szczęśliwym pomysłem. Lepiej byłoby, gdyby posiadłości te przeszły najpierw jako dominia na własność królewską i gdyby dzierżawców dobierano według potrzeby politycznej. Chodziło bowiem głównie o to, aby odnośne posiadłości przeszły z rąk polskich na własność państwa; nie myślał też książę swego czasu, aby działalność komisyi kolonizacyjnej rozciągała się przede wszystkiem na osiedlanie małych posiedzicieli języka niemieckiego. Polityczną tendencyą nie było zastępowanie polskich chłopów niemieckimi, ale jak największe ograniczenie wielkiej posiadłości polskiej, popieranej przez duchowieństwo w jej narodowo-polskich i wrogich niemieckości aspiracyach. Zależało na tem, aby te posiadłości rozdzielić pomiędzy dzierżawców, na których mógłby stale liczyć rząd pruski. Działano także za pospiesznie, chciano dzisiaj sprzątać to, co wczoraj zasiano. Niecierpliwość, która się tutaj objawia, jest najgorszym przedmiotem w polityce. Należało dać sobie czas i powoli stworzyć niemiecką, wierną ludność na drodze kolonizacyi. Nic nie stało na przeszkodzie wykupieniu posiadłości szlachty polskiej, zatrzymaniu jej w rękach rządowych i użyciu jej stósownie do czasu i okoliczności.

Tak więc książę Bismarck niezadowolony jest z działalności komisyi kolonizacyjnej, gdyż zdaniem jego pracuje ona zbyt pospiesznie, wskutek czego chybia swego celu. Ale i przyjaciele księcia a nasi "najserdeczniejsi" nie mogą być z wywodów jego zadowoleni, gdyż przekonali się teraz, że książę Bismarck pragnie tylko zniszczenia szlachty i księży, podczas kiedy oni pragnęliby zniszczyć także mieszczan i włościan.

— W sprawie pożaru w Gnieźnie, o którym wyżej pisaliśmy, donoszą dzisiaj, że szewc Gaczke, który przy wyskakiwaniu z okna ciężko został poranionym, wkrótce umarł. Z całej tej rodziny pozostał jedyny tylko pasierb, któremu udało się w sam czas jeszcze ocalić życie. Kupiec Ottomanski, w którego składzie przed niedawnym czasem już raz wybuchł ogień, aresztowany został jako prawdopodobny sprawca pożaru. Jak słychać, wypowiedział mu właściciel kamienicy z dniem 1 kwietnia mieszkanie, za co pragnął się zemścić a przygotował się należycie, gdyż w pobliżu wschodów znaleziono bańkę z naftą. Przy przesłuchach wyparł się wszystkiego. Dom spalił się doszczętnie, o ratunku nieruchomości nie było mowy.

— Komisya kolonizacyjna ma mało kolonistów, bo wysłała jednego z swych urzędników do prowincyi hanowerskiej, a mianowicie do obwodów rejencyjnych lüneburskiego i Stade, żeby tam werbował kolonistów i przedstawiał im korzyści, jakie odniosą, gdy osiądą na osadach, rozparcelowanych przez Komisyą kolonizacyjną w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Urzędnik ten ma się następnie także udać do Szlezwig Holsztynu i prowincyi westfalskiej i to w tym samym celu.

— Gniezno. Tutejszy pułk dragonów nr. 12 ma sforę tak zwanych psów wojennych. Magistrat tutejszy żąda, żeby administracya wojskowa od psów tych podatek płaciła. Pułk dragonów nie chce jednak podatku płacić i dowodzi, że tylko psy luksusowe podlegają podatkowi, wojsko nie ma zaś psów luksusowych. Wojsko podało skargę przeciw magistratowi do wydziału obwodowego.

— Gniezno. "Gazeta Gnieźnieńska" w dwóch artykułach wzywa do obchodu dwóch jubileuszów. W roku 1867 upływa 900 lat od czasu, jak św. Wojciech głosił wiarę Chrystusa, a w 1898 roku, 600 lat, jak zmarła błogosławiona Jolenta.

— W Pleszewie otruł się dnia 7 go lutego dyrektor mleczarni Rother grzybkami, do których służąca nasypała trucizny na szczury, zamiast cukru. Umarł tego samego dnia wśród wielkich cierpień; i inni członkowie rodziny są ciężko chorzy.

— Gniezno. Wielki pożar, który tu powstał w czwartek, pochłonął ogółem sześć ofiar, gdyż i szewc Gaczke, który przy wyskoczeniu z okna ciężkie odniósł uszkodzenia, zmarł w niedzielę przed południem. Tego samego dnia odbył się pogrzeb żony jego wraz z czworgiem dzieci, a wzięły w nim udział niezliczone tłumy. — Kupiec Ottomanski, na którego pada podejrzenie, że jest sprawcą pożaru, wypiera się i utrzymuje, że żył w zupełnie dobrych stosunkach; spaliło mu się podobno 1500 marek w gotówce. Kilka nocy przed wybuchem pożaru zajęty był przygotowywaniem towaru na wystawę w Berlinie, w ostatnią zaś noc miał w lokalu gości do godziny 5 rano, przy czem uczęstował kilku stróży nocnych. Przy aresztowaniu go i następnie przesłuchach robił wrażenie człowieka chorego na umyśle; w sobotę przesłano go z tego powodu do zakładu obłąkanych, aby zbadać należycie stan jego zdrowia. — Trzypiętrowy dom kupca Rawitza zupełnie jest spalony, pozostały tylko mury, które każdej chwili grożą zawaleniem się, dla tego ulicę odnośną zamknięto dla komunikacyi.

— Kruszwica. W jeziorze Gople padła jakaś zaraza na ryby. Z wyrąbanych przerębli wybierają ludzie ogromną moc uśniętych ryb, a nawet i raków. Setki ludzi zajmuje się tym połowem i zauważono, że na brzegach jest więcej uśniętych ryb aniżeli na środku jeziora. Będzie to ogromną szkodą dla dzierżawcy jeziora, jeżeli rzeczywiście zaraza pomiędzy rybami grasuje.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Starogard. Sam rząd chce się zająć budową kolei żelaznej ze Skarszew na Starogard, Bobowo i Skucz do Nowego. Przygotowawcze roboty mają już w przyszłej jesieni się rozpocząć.

— Gdańsk. Germanizacya przez Kościół. "Gazeta Gdańska" pisze: "Z miasta iście hiobowe dochodzą nas głosy. Już od trzech tygodni przybywają do naszej redakcyi ojcowie i matki dzieci polskich, opowiadają nam niesłychane rzeczy. Chodzi o naukę religii przygotowawczą do Sakramentów św. Dziś nadto otrzymaliśmy obszerne pismo od kilku ojców rodzin, żalące się na tutejszych księży proboszczów, którzy dzieciom polskim nie chcą pozwolić na naukę religii św. w kościele po polsku, a żądają, aby dzieci chodziły na niemiecką naukę, "bo to wszystko jedno". Dla braku miejsca nie możemy się dziś szerzej o całej sprawie rozpisywać, ale uczynimy to w następnym numerze — bo zaiste, to co nam rodzice opowiadają, maluje w takich barwach opłakane gdańskie stosunki kościelne, że chyba niktby temu wiary dać nie chciał. Germanizacya w kościele jak była, tak jest — a o naprawie ani mowy nie ma. W głowie się mąci i serce pęka, słuchając tego wszystkiego!"

— Z Prus Zach., Warmii i Mazur. Wiele. Ks. prob. Ruszkowskiemu skradziono w niedzielę wieczorem parę koni, które były umieszczone w stajni posiedziciela na wybudowaniu, podczas gdy proboszcz kolendę tam odprawiał.

— Więcbork. Okropny pożar wybuchł onegdaj w pobliskiem Zbożu. Spaliło się do szczętu siedm domów mieszkalnych wraz z należącemi do nich wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi. Niestety zginął w płomieniach także pięcioletni chłopczyk, ktory wpadł niespostrzeżony do pomieszkania rodziców i spalił się na węgiel. Na drugi dzień znaleziono resztki jego tuż przy frontowem oknie, widocznie nie zdołał ujść śmierci. Serce się krajało, patrząc na rozpacz matki, która straciła jedynaka w tak okropny sposób.

— Brodnica, dn. 25. lutego. Dziś rano o godzinie 6-tej wybuchł ogień w domu pana zegarmistrza Behrendta prawdopodobnie w warsztacie stolarskim p. J., który choć w części zdołano wkrótce przymtłumić. Przy ratowaniu stało się nieszczęście, gdyż obalający się mur runął na majstra kowalskiego p. Wróbla tak nieszczęśliwie, iż oprócz innych dość znacznych uszkodzeń cielesnych wgniótł mu czaszkę. Nieszczęśliwego odniesiono do lazaretu, lecz prawdopodobnie wkrótce żyć przestanie.

SZLĄZK.

Bandę zbójecką, na czele której stoją Bogusławski i Wittek, która długo pogranicze górnoszlązkie niepokoiła, zdołano pochwycić; należało do niej 14 poddanych rosyjskich i 2 pruskich. Ostatnich osadzono w więzieniu bytomskiem, gdzie oczekują wyroku. Poddanych rosyjskich pewno czeka Sybir.

— Chorzów. W nocy z dnia 3 na 4 lutego usiłowali się zakraść złodzieje do mieszkania naszego księdza prob. Kani. Ks. prob. usłyszał we śnie pukanie przy oknie, a gdy wstał, spostrzegł mężczyznę siedzącego na oknie; reszta rabusiów była na dole. Ks. prob. strzelił z rewolweru w powietrze, poczem złodzieje uciekli.

— Kamień. Szesnastoletnia dziewczyna, nazwiskiem Karolina Szwagier wpadła przy wyciąganiu wody do głębokiej studni i zabiła się na miejscu. Kiedy ją ojciec, który się po linach spuścił do studni, wydobył na wierzch, zauważano na głowie biedaczki wielką ranę. O tem nieszczęściu dowiedziało się inne dziewczę i tak się niem wzruszyło, że padło na ziemię straciło przytomność i po kilku godzinach już nie żyło.

— Bytom. Jak twardem jest życie kota, przekonujemy się ponownie ze zdarzenia, które tutaj zaszło. U pewnego tutejszego obywatela sporządzano podłogę, przy której to sposobności kot wszedł niepostrzeżenie pod podłogę i i został deskami zabity. Przez dwa tygodnie biedny kot miałczał żałośnie, zanim się przekonano, że miałczenie nie znikądinąd, jak z pod podłogi pochodzić może. Odbito więc jedną deskę i uwolniono kota z dobrowolnego więzienia. Był nieborak wychudzony do niepoznania, lecz teraz już przychodzi zupełnie do siebie. — W kopalni "Heinitz" przysypały węgle kopacza (hauera) Kuślika z Rozbarku. Po trzy godziny trwającej pracy zdołano nieszczęśliwego odgrzebać, lecz z połamanemi nogami i klatką piersiową, tak, że dotąd pewnie już nie żyje. K. liczy 32 lat i jest ojcem trojga dzieci.

— Gliwice. Budowa kościoła na starem końskiem targowisku ma być wkrótce rozpoczęta.

— Przyskowice. Ostatniej soboty zaszło tu nieszczęście jakie niestety powtarzają się nieustannie mimo wszelkich rad i przestróg. Żona robo-

tnika Kandziory, wychodząc na robotę, pozostawiła w domu dwoje dzieci w wieku 2 i 4 lat. Dzieci dorwały się zapałek, zaczęły się niemi bawić i w końcu zapaliły pierzynę. Kiedy spostrzeżono gęste kłęby dymu, uchodzące z izby szparami, wyłamano drzwi i rzucono się na ratunek dzieci, ale już było za późno! Oba już nie żyły i wszelkie starania, aby je przywołać do życia, były daremne.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Senat akademicki wszechnicy Jagiellońskiej uchwalił na posiedzeniu w dn. 19 lutego wydać następującą odezwę:

,,Senat akademicki do profesorów i docentów wszechnicy Jagiellońskiej.

Zbliża się koniec stulecia, a z niem 500 letnia rocznica odnowienia Kaźmierzowskiej szkoły przez króla Władysława Jagiełłę. Przed 32 laty nie była pora myśleć o obchodzie jubileuszu założenia naszej wszechnicy; tem większy na nas obecnie spada obowiązek przygotować się zawczasu do godnego uczczenie drugiej pamiętnej daty, od której wzięła też imię swoje zaszczytne.

W tym celu senat akademicki wybrał z łona swego komisyą jubileuszową; obok niej zaś od dłuższego już czasu istnieje osobna komisya, zajmująca się przygotowaniem wydawnictw, które wyjdą w r. 1900, a odnosić się będą do historyi wszechnicy.

Wydawnictwa te będą niezawodnie najgodniejszem uczczeniem drogiej nam wszystkim pamiątki; światło, które z nich uderzy, podniesie blask naszej szkoły wobec swoich i obcych, w nas samych spotęguje uczucie odpowiedzialności, jaką na nas wkłada pięciowiekowa przeszłość wszechnicy, a u młodzieży, która będzie z nami święcić ten jubileusz, i u jej przyszłych pokoleń, roznieci zapał do pracy i przywiązanie do Jagiellońskiej szkoły.

Niemałe będą koszta tych wydawnictw, ale pokrycie ich jest już zapewnione z osobnej dotacyi, którą rząd wstawi do preliminarza budżetu państwowego na trzy następne lata.

Jakie rozmiary przybierze sam obchód jubileuszowy, tego dziś nie można przewidzieć, gdyż to w znacznej części zależne będzie od okoliczności, których nie podobna obliczyć w obecnej chwili. W każdym razie wymagać on będzie znacznego funduszu, choćby go przyszło zamknąć w jak najskromniejszych rozmiarach. O pokrycie tych kosztów my przedewszykiem musimy się troszczyć a skromne środki nasze każą nam myśleć o tem zawczasu. Jest nas stu, przez pięc lat możemy zebrać sumę wcale pokaźną, nie przeciągając struny osobistej ofiarności. Ale do obowiązku tego powinniśmy się poczuwać, zanimbyśmy się odezwali do któregokolwiek po za naszem gronem, lub zanimby ktokolwiek sam o tem pomyślał, chociażby bez żadnego kroku z naszej strony. Gdy zaś takie dobrowolne opodatkowanie złoży się na sumę, w której obrębie możnaby urządzić skromny obchód jubileuszowy, wówczas będziemy mogli — o ile będzie potrzeba — postarać się o zasiłki z innych źródeł bez uchybienia własnej godności. Od tego zaś, jak te zasiłki popłyną, zależeć będzie przeważnie rozmiar i świetność obchodu jubileuszowego.

W tej myśli senat akademicki nie waha się zawezwać szanownych kolegów do udziału w subskrypcyi na cele zamierzonego obchodu jubileuszowego, prosząc usilnie, żeby każdy zechciał złożyć oświadczenie, jaką kwotę wniesie na ten cel do kasy Wszechnicy w latach 1896, 1897, 1898, 1899 i 1900.

Senat akademicki nie wątpi, że tą odezwą spełnia tylko ciążący na nim obowiązek, domagając się ofiary, którą każdy złoży ochotnie według możności, a nie po nad możność.

Wśród powodzi jubileuszów, często zbytecznych, obchód pięciowiekowy istnienia naszej Wszechnicy jest koniecznością, od której nam się uchylać nie wolno, bo należy on się jedynemu żywemu zabytkowi naszej przeszłości, którego członkami my jesteśmy.

— Lwów, 28 lutego. — Okropny wypadek zdarzył się wczoraj na szlaku kolei Karola Ludwika w pobliżu stacyi Sadowa Wisznia. Wskutek własnej nieostrożności dostało się pod koła pociągu pospiesznego czterech robotników zatrudnionych przy naprawie toru. Dwóch z nich zginęło na miejscu, a dwóch z nich odniosło śmiertelne rany. Maszynista tego pociągu tak wziął sobie do serca tę katastrofę, iż dzisiaj rzucił się pod koła pociągu pospiesznego w pobliżu Przemyśla i został poszarpany w kawałki. — W kopalniach boryslawskich znowu dwóch górników postradało życie wskutek złej konstrukcyi szybu naftowego. — W pewnej wsi pod Czorkowem osławiony opryszek Sutyma, powróciwszy z więzienia, w którem za rabunek odsiadywał 10 letnią karę, wymordował całą rodzinę żyda Schutzmanna. Pod toporem zbója zginął arendarz, jego żona i troje dzieci. Sutymę, którego cała zdobycz wynosiła jednę koronę, wyśledziła natychmiast żandarmerya. Prowadzonego do więzienia w Czortkowie mordercę ludność chciała ubić na miejscu. Z trudem wielkim powiodło się straży zapobiedz doraźnej sprawiedliwości.

— Przez Lublanę wiózł żyd Moses Schiffman dwoje pięknych dziewcząt, które kupił w Zagrzebiu od innego żyda za 420 florenów. W dziewczęta wmówiono, że jadą do Tyrynu na wyborową służbę, tym czasem cel ich podróży był do Egiptu, gdzie miały być sprzedane do haremu jakiegoś baszy. Po drodze pilnował ich Schiffmann, by z nikiem nie rozmawiały, jednakże jednej z nich udało się zaczepić w przechodzie na ulicy policyanta i w krótkich słowach zawezwać pomocy, zmiarkowały bowiem dokąd je wieziono. Policyant poszedł za niemi do hotelu i żyda pochwycił, którego też zaraz uwięziono, chociaż usiłował policyanta przekupić, ofiarując mu 50 florenów.

Zamach na Ostrą Bramę.

Z Wilna piszą do ,,Przegl. Wszechp": ,,Zdarzenie, które mam opowiedzieć, należy do tak dziwnych, że z początku sam nie dawałem wiary opowiadaniu o niem. Jeżeli zaś teraz o niem komunikuję, to dla tego, że sprawdzone zostało przez osoby godne zaufania i że wiarogodność jego obecnie zmuszony jestem uznać.

W sobotę 1 lutego r. b. niewiadomy jakiś Rosyanin przyniósł do kaplicy Ostrobramskiej kilka świec, prosząc proboszcza tegoż kościoła, ks. Frąckiewicza, aby kazał je dzień i noc przed obrazem Matki Boskiej palić. Świece te były niezwykłej wielkości.

Ofiary składane przez Rosyan w Ostrej Bramie nie są rzadkością, przyniesione więc świece nikogo nie zdziwiły. Zgodnie z wolą ofiarodawcy ks. Fr. kazał tegoż dnia sześć świec przed ołtarzem zapalić. Przechodzący w sobotę wieczorem widzieli istotnie, iż świece się palą. Ponieważ nie ma zwyczaju światła na noc zostawiać, przeto ks. kazał zakrystyanowi nocować w pokoju obok kaplicy.

Sługa kościelny z początku świec nie gasił, dopiero po niejakim czasie je zgasił. Nazajutrz 2 lutego, przy oglądaniu świec, okazało się, iż były one napełnione... prochem.

Natychmiast odwieziono świece do władzy (zdaje się, że do gubernatora), na co w odpowiedzi proboszcz i służba kościelna otrzymali najsurowszy rozkaz, aby o tem zajściu nikomu nie mówili, w przeciwnym razie będą natychmiast arestowani.

Mamy tedy do czynienia z zamachem na obraz Matki Boskiej. Gdyby świec zakrystyan nie zgasił, nastąpiłby wychuch, skutkiem którego obraz uległby zniszczeniu.

Naturalnie zainteresowano się przedewszystkiem pobudkami, które spowodowały zakrystyana do zgaszenia świec pomimo polecenia, żeby się paliły przez noc całą. Otóż sługa kościelny opowiadał, iż usłyszał wśród nocy wołanie: ,,gaś świece", które go ogromnie przeraziło. On go atoli nie usłuchał, tylko odmawiał modlitwy. Dopiero gdy usłyszał ten sam rozkaz po raz trzeci, poszedł do kaplicy i świece zagasił.

Sprawa ta może się potem bliżej wyjaśni, a wtedy może się dowiemy, o ile w opowieści zakrystyana mamy do czynienia z dobrą wiarą, tymczasem atoli zasługuje przedewszystkiem na uwagę sam fakt zamachu na obraz, słynący jako cudowny, i będący przedmiotem czci całej ludności kraju.

Ostra Brama od dawna jest solą w oku dzisiejszym panom Litwy. Widzą oni w niej jednę z najsilniejszych twierdz katolicyzmu, a więc pośrednio i polskości. Nieraz też już przemyśliwali działacze rosyjscy nad tem, żeby ją opanować na rzecz prawosławia, od czego powstrzymuje ich obawa przed ludem, który w obronie tej świątyni mógłby się zdobyć na czyn najbardziej rozpaczliwy. Nie miałyby też powodu władze smucić się, gdyby obraz w jakikolwiekbądź sposób został usunięty.

Wątpliwa rzecz, czy się dowiemy kiedykolwiek, kto był owym zbrodniarzem. Pozostaje jedynie fakt stwierdzony, że był to Rosyanin. Mógł to być waryat, mógł być jakiś fanatyk ,,russkawo dieła", działający na własną rękę, ale mógł też być ajent w rodzaju tych, co swego czasu układali plany wykolejenia pociągu książęcego w Bulgaryi lub zamordowali Stambułowa...

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopi mo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudn owej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jedne o cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIEGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 26 Marca, 1896.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

NEW YORK, 11go Marca, 1896 r.

Wiec Polaków Chrześcian w New Yorku.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie następującego sprawozdania:

Mięszanie się do spraw naszych kilku żydów, od dawna wywoływalo zamięszanie i ogólne niezadowolenie, choć wpływ ich już się tak rozwielmożnił, iż nikt pojedyńczo nie wyrażał swego zdania. Bardzo też sympatycznie przez ogół została przyjęta odezwa wzywająca na wiec jaki na dzień 2 bm. w celu usunięcia przyczyny złego.

Pomimo więc niepogody znaczna liczba obywateli przybyła. Posiedzenie otworzył weteran z r. 1863. czcigodny p. S. Gąsecki, powołując na prezesa ob. Stryczynskiego, a ten znów wezwawszy, na sekretarza niżej podpisanego, po przemówieniu słów kilku, prosił ob. Z. Kupskiego o bliższe wyjaśnienie sprawy.

Przedewszystkiem mówca zastrzegł, że nie chodzi tu o jedną walkę z żydami wogóle, ale o to tylko, aby się nie mięszali do naszych spraw. Zapewnił też, iż nie jest antisemitą, i każdego żyda chętnieby za Polaka uznał, gdyby mógł być przekonanym o szczerości jego uczuć. Że jednak na każdym kroku zawodzimy się na patryotyzmie tych naszych ziomków, przeto samo gołosłowne oświadczenie nie wystarcza, potrzeba dowodów. A gdzie do wodów brak, tam mimowoli rodzi się podejrzenie o interes. Zresztą nam chodzi o zjednoczenie masy ludu naszego, a ten lud nie chce się łączyć z żydami, więc gdyby oni nawet istotnie byli potryotami, musimy się ich wyrzec, aby usunąć tę przeszkodę zjednoczenia ludu. Mówca wywody swe w tym duchu rozwijał popierając silnemi argumentami. Trzeba jednak przyznać, iż umiał utrzymać się w granicach, niedotykając ani osób ani nawet poszczególnych instytucyi.

Po nim zabrał głos p. hrabia (?) Zalewski z Elizabeth N. J. Przemówienie jego było prawdziwą niespodzianką. Odpowiadając bowiem, że przyjmuje zaproszenie w liście swym zapewnił, iż podziela opinie komitetu, a tymczasem z estrady przemawiał w duchu przeciwnym.

Ta nagła zmiana frontu zapewnie była wynikiem chwilowego porozumienia z nielicznym przeciwnym obozem. Gdy jednak zaczął po angielsku mówić, a następnie zaczepił i księży, publiczność nie pozwoliła mu skończyć, a to co już wypowiedział zostało odparte w powtórnem przemówieniu ob. Słupskiego, który też odczytał niżej umieszczoną rezolucyę.

Następnie zabrał głos ob. Komorowski, popierając silnie wywody ob. Słupskiego. Dla czego tych paru żydów, koniecznie się do nas wciska wbrew naszej woli, przecież jeżeli szczerze chcą dla Polski pracować, mogą pracować wśród swoich. Gdyby na nasz obchód, przyprowadzili żydów polskich ze sztandarem, przyjęlibyśmy ich z zapałem. — A czy to kiedy zrobili? — Nigdy.

Dalej mowę swą przerywaną oklaskami popierał przykładami. Wspomnial np. że gdy go Moskale uwięzili, żyd go chciał uwolnić, ale za 25 rubli itd.

W tym samym duchu przemawiał ob. Samulewski, niemniej dobitnie wykazując potrzebę usunięcia tych nieproszonych wodzów. — Również ob. Domagalski, popierał to zdanie. Przyznać jednak trzeba, że wszystkie te przemówienia były wolne od namiętnych napaści.

Zabrał głos ob. Szukiewicz.

Gdy jednak w dalszym ciągu oświadczył, że bez żydów sami sobie rady nie damy i nic nie zbudujemy, słuchacze poczytali to za obelgę i taka powstała wrzawa, że mówca był przymuszony zejść z estrady.

Tak sàmo i następca jego ob. Cieszewski nie mógł skończyć z powodu, iż zaczepiał osoby.

Byłoby może przyszło do większego zamięszania, ale komitet przewidując taki wypadek, poprosił o pomoc policyi; z początku asystowało 4 policyantów, ci jednak widząc że zanosi się na burzę wezwali po mocy aż 14tu. Dzięki tylko ich obecności, porządek został utrzymany i rezolucyę można było poddać pod głosowanie. Rezultat okazał się następujący: Za wykluczeniem żydów złożono 168 kartek, a za dopuszczeniem ich 32. A dodać należy, że w tej ostatniej liczbie mieszczą się dwa głosy Moskali i 5 żydów, których obecności komitet dla spokoju — nie kwestyonował, chociaż miał do tego prawo, bo wyraźnie byli zaproszeni tylko Polacy Chrześcianie.

Wskutek niepokoju znaczna część publiczności jeszcze przed głosowaniem w obawie skandalu, opuściła halę.

Pozostali okrzykiem radości przyjęli wynik głosowania, poczem przystąpiono do wyboru komitetu z 30, dla dopilnowania wykonania rezolucyi, która jest następującą: ob. Krzyczynski, Słupski, Domagalski, Samulewski, Komorowski, Konierski, Jawidzyk, Zajfert, Glenski, Modrzejewski, Sobożewski, Wazeta, Hofman, Wilczewski, Anderson, Emilkac, J. Konicki, Nowalenski, Anulak, Czechowski, Sazowy, Królikowski, Jarski Ign. Hensher Smietana, Czajkowski, Ikrocki, Chmielewski, Radzenski i ob. Ploskoński.

REZOLUCYA.

My Polacy w New Yorku i okolicy d. 2go Marca 1896 r. zgromadzeni w celu usunięcia przeszkód do naszej jedności.

Zważywszy, że jedna z najważniejszych przeszkód jest mięszanie się do naszych spraw kilku żydów, gdyż ogół Polski nie chce się z nimi łączyć — zważywszy przeto że przez usunięcie tych kilku żydów zyskamy w zamian setki rodzonych braci, których połączenie głównym naszym celem być powinno. Zważywszy — że żaden rozsądny żyd nie powinien nam tego brać za złe, gdyż tylko ich własny przykład naśladujemy, bo i oni przecie nas Polaków nie przyjmują do swych stowarzyszeń, zważywszy nadto, że tu nie chodzi o masy żydów, bo te ani się z nami łączą ani też naszych prac narodowych nie popierają, a owe nieliczne jednoski, szeregowcami być nie chcą, lecz się na wodzów narzucają, wprowadzają zamieszanie i niezgody.

Zważywszy, że nawet najgorliwsza ich praca nie nagrodzi wywołanego rozdwojenia i więcej nam szkody niż pożytku przyniesie. Taka bowiem reprezentacya żydowska potwierdziłaby mniemanie Amerykanów że Polak to żyd, co już dziś dotkliwie na każdym kroku uczuwać się nam daje.

Zważywszy, że przez usunięcie tych kilku żydów nie pozbawimy ich sposobności służenia sprawie narodowej, bo jeżeli są szczerymi patryotami, mogą organizować towarzystwa żydów polskich, urządzać dla nich obchody narodowe, zachęcać do ofiar na skarb narodowy itd.

Zważywszy, że jeśli szczeremi są patryotami, tem chętniej sami powinni się usunąć widząc, że ich obecność jest przeszkodą do naszej jedności.

Zważywszy nakoniec, że najlepiej aby się tylko swój ze swoim łączył — dla utrzymania więc jedności, zgody i pokoju.

Uchwalamy. —

Prosić w imię patryotyzmu, honoru, ambicyi wreszcie i godności osobistej, aby się żaden żyd odtąd do naszych spraw nie mieszał.

Uchwalamy: Że w razie gdy się któryś do tego życzenia ogółu nie zastosuje i mimo naszej powyższej prośby, będzie się nam narzucał albo też po gazetach napadał, tembardziej takiego nie przyjmować już niejako żyda, ale człowieka bez ambicyi, a za niepokoje, odpowiedzialność na nich spadnie.

Uchwalamy: Nie dopuszczać aby na obchodach narodowych i innych publicznych zebraniach, głos żyd zabierał, chyba że będzie delegatem towarzystwa żydów polskich.

Uchwalamy: Nie dopuszczać aby nas żydzi pod żadnym pozorem reprezentowali wobec Amerykanów, czy to w polityce czy inaczej.

Uchwalamy: Że honor polski winien pozostać w rękach polskich i dla tego nie uznawać żadnych jakich sądów honorowych, do których żyd należy, bo to uwłacza całej Polonii i ośmiesza. Sądy jednak polubowne dotyczące sporów pieniężnych, mogą być nawet przez Chińczyków rozstrzygane, jeźli się tak stronom interesowanym podobać będzie, chociaż i lepiej, aby i takie sprawy załatwiono wśród swoich.

Uchwalamy: Zapewnić że nie różnica religii, ale różnica pojęć, usposobień, zasad moralności i honoru, obyczajów itd. zmusza nas do tego kroku i że bynajmniej nie chcemy tu wszczynać żadnej walki z żydami wogóle, lecz pragniemy tylko, aby nas samym sobie pozostawiono — nic więcej.

Uchwalamy: Wyrazić uznanie tym Towarzystwom, które tylko rodzonych Polaków przyjmują, gdyż jest to postępowanie patryotyczne, zgodne z potrzebą ogółu.

Uchwalamy: Przeciwnie nie popierać tych towarzystw, które postępuje inaczej.

Uchwalamy: Starać się aby o ile można na żadne urzędy nie byli wybierani ludzie znani jako zwolennicy przyjmowania żydów, co jednak nie tamuje osobistych stosunków.

Uchwalamy: Nie popierać tych gazet, które będą nam przeszkadzać w dopięciu naszego celu.

Uchwalamy: Wybrać komitet dla czuwania nad wykonaniem powyższych uchwał.

Sekr. wiecu L. OLEKSIAK.

Pierwsze zebranie komitetu powyżej wymienionego odbyło się dnia 8 bm. Najpierw przystąpiono do wyboru zarządu i zostali wybrani:

Prezesem ob. M. Stryczyński, wice prezesami ob. M. Domagalski i J. Żółtowski, kasyer. ob. W. Wilczewski, sekr. fin. ob. W. Anderson, a protokularnym niżej podpisany. Poczem powyższe sprawozdanie odczytane i przyjęte zostało jednogłośnie.

Komitet przyjął n a z w ę "Straż" — i postanowił nie rozwiązywać się dotąd, aż celu swego nie dopnie.

Zebrani podziękowali ob. Anderson za pomoc, jaką udzielił ob. Słupskiemu do urządzenia wiecu.

Postanowiono zaprosić do komitetu 30 pań.

Wybraną została komisya dla porozumienia z komisyą wybraną przez gminę, która się składa z następujących ob.

Stryczyński, Słupski, Samulewski, Domagalski, Ploskolski, Anulak, Chmielewski, Henshel i Królikowski. Postanowiono zrobić listę do zbierania podpisów w tym duchu, iż Polacy nie będą brać udziału w żadnej zabawie lub publicznym wystąpieniu, i nie popierać tych Towarzystw, w których żyd ma jakiś udział.

Inne szczegóły obrad dla braku miejsca pomijam.

Z szacunkiem
Prezes M. Stryczynski,
Sekr. J. Oleksiak.
2453 8-th ave.

RIO DE JANEIRO, Brazylia, dnia 10 lutego, 1896.

Przyjm Szanowny Obywatelu,

zaproszenie od Towarzystwa polskiego "Jedność", uchwałą dnia 9 lutego, ważny honor mianować Szanownego obywatela W. Dyniewicz członkiem honorowym Towarzystwa naszego, oraz serdecznem pozdrowieniem dołączamy nominate ustawy.

Szanownemu zarządowi "Gazety Polskiej" najuprzejmiej dziękujemy za łaskawe nas popieranie swojem czasopismem.

Adres przesełki czasopism:
Rua Visconde Parana gua No. 2.

Adres listów i korespondencyi: Rua Senhor doe Posor No. 187.

Z bratniem pozdrowieniem,
Jan Kowalski, Prezes,
Stan. Kópnen, Sekretarz.

SILVER LAKE, Minn., dnia 14 Marca, 1896 r.

Szanowny Panie!

Bądź Pan łaskaw umieścić parę słów o naszej parafii w Silver Lake, Minn.

Dnia 11, 12, 13-go marca odbyło się u nas 40 godzinne nabożeństwo. Z księży, którzy pomagali ks. proboszczowi W. byli — ks. D. Majer z St. Paul, ks. R. Guzowski z St. Paul, ks. J. Sroka z Duluth, ks. H. Jażdżewski z Minneapolis, ks. J. Bełzowski z Alberty, ks. C. Zielonka z Opola i ks. M. Tolpa ze Sturgeon Lake. Kazania były tak głoszone na sumie jak i na nieszporach. W pierwszy dzień sumę miał ks. J. Bełzowski, a ks. Sroka miał kazanie i to takie, że aż wszystkich do łez pobudził. Nieszpory odprawił ks. Guzowski a kazanie wygłosił ks. Bełzowski, na drugi dzień sumę odprawił ks. C. Zielonka, a kazanie powtórnie wygłosił ks. Bełzowski, nieszpory zaś odprawił ks. Jażdżewski. W piątek sumę celebrował ks. Bełzowski, a kazanie wygłosił ks. Jażdżewski. Po sumie zaś odbyła się procesya w kościele, poczem udzielone było błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu, a w końcu odśpiewano "Te Deum laudamus." Na tem zakończyło się 40 godzinne nabożeństwo, które długo pozostanie w pamięci parafian z Silver Lake, gdyż nigdy jak długo parafia istnieje jeszcze tak wspaniałego nabożeństwa nie było i tyle księży jak tym razem. Kościół był pięknie przystrojony w zieleń, że aż się serce człowieka zachwycało na widok tego wszystkiego. Lud codziennie zgromadzony korzył się u stóp Najwyższego, słuchając nauk jakie były głoszone i przystępując do Sakramentu Pokuty i do "Stołu Pańskiego". Przeszło 500 wiernych przystąpiło w tych dniach do komunii św. Wiel. księżom, którzy nie szczędzili swych trudów i raczyli pospieszyć z pomocą naszemu Wiel. ks. proboszczowi Wojtowiczowi w imieniu jego jako też i całej parafii składam, staropolskie "Bóg zapłać".

Jeden z parafian.

STEPHEN, Minn., 13 marca, 1896.

Szanowny Panie!

Ponieważ rodacy zapytują się mnie o naszej okolicy i piszą mi z Texas, Wisconsin i innych stron: jedni czy są tu sady i hodujemy drzewa owocowe jak jabłonki, grusze itd; drudzy czy tu same pola lub góry lub lasem porosłe itd.; czy znajdują się grunta rządowe lub jak drogim jest grunt i jak daleko do nas do rezerwacyi i jaka jest ziemia — więc spieszę z informacyą.

Grunta u nas są płaskie, miejscami porosłe drzewem i to najczęściej przy rzekach, trafiają się też chrosty. Ziemia jest dobra i można jej wiele nabyć, ale gruntu rzędowego już nie ma. Kompania kolejowa posiada bardzo wiele gruntu i sprzedaje po $5 za akier i wyżej—zależy to od odległości od kolei. Nabyć można na wypłaty na 6 lat a nawet i na dłuższy czas. Kompania chętnie poczeka.

Sadami tutaj się nie zatrudniamy. Strony tutejsze znane są jako "złote pola" na pszenicę. Rosną tu śliwki rozmaitego gatunku nad rzekami, wiśnie i rozmaite jagody. Kto chce jabłkami i gruszkami żyć, niechaj udaje się do Washingtonu; miałem tam 3 synów, lecz te gruszki zostawili i powrócili się tutaj, bo samym owocem żyć nie można, chleb jest pierwszy. Wiem, że ztamtąd wielu chętnieby powróciło, gdyby mieli za co. Tam pszenica taka miękka, że można ją w palcach zgnieść, zarobki są liche. Zaś ci co do nas zeszłego roku przyjechali, jeszcze wyszli na zarobek i pozarabiali po 100 dolarów i to przed żniwami. I po żniwach jest tu dużo zarobku. Są tu zamożni farmerzy.

Niektórzy od nas pojechali do Wisconsinu, lecz się wrócili. Rezerwacya jest od nas 30 mil.

Ci, którzy mają zasoby, to niechaj — radzę im — wybierają się tutaj i ziemię zakupują. Mamy piękny kościół, 2 szkoły, w jednej uczy nas ksiądz proboszcz. Ci zaś co nie mają zasobów, mogą później osiedlić się na gruntach rezerwacyi, ponieważ ta rezerwacya wkrótce zostanie otwartą — ale tam nie ma zarobku. Ktoby chciał kupić uprawny grunt — też go może nabyć. Nasi Polacy wykupują od obcych narodowości tuż koło miasta. Niektórzy tutaj wymłócili od 2000 do 3000 buszli pszenicy, 2000 buszli owsa i do 1000 buszli jęczmienia a nie mają jeszcze całego gruntu pod uprawą. Kto posiada kilka set dolarów a nie ma pracy, najlepiej zrobi gdy tu przybędzie i zostanie swoim własnym panem; będzie tu miał swój własny kawałek chleba. Wszystko teraz jest o pół tańsze, i co kto przedtem z tysiącem zaczynał teraz może zacząć z połową tyle pieniędzy.

Wasz ziomek,
Wojc. Kuźnia.

SILETZ, Oregon, 15 marca, 1896.

Szan. Panie Redaktorze!

Upraszam donieść naszym rodakom, że gruntu w Siletz, to jest w Lincoln powiecie, Oregon, o którym już było pisane, jeszcze można dostać dosyć i to dobrego. Kto chce nabyć sobie gruntu rządowego na farmę to niechaj się nie ociąga ale przyjeżdża jak najprędzej, bo aż serce człowieka boli patrzeć jak inne narodowości grunta rozbierają a Polacy zawsze pozostawają w tyle. Ci którzy zamierzają tu przyjechać, niechaj się spieszą bo za 2 miesiące nie będzie już co wybierać. Kto nie ma pieniędzy na opłacenie "homestead'u", może się osiedlić na gruncie mieszanym i nie potrzebuje płacić ani centa aż po wymiarze, tak jak inni robią. Jestto najlepsza sposobność dostania farmy dla biednego robotnika. Budują tu dwie fabryki do marynowania ryb "salmon". Będzie tu tego roku dosyć roboty, pracy też można dostać w kamieniołomach. Płacą $1.30 dziennie czystych pieniędzy oprócz wiktu i spania. Jest tu już nas kilku Polaków i radzi bylibyśmy, aby się więcej tutaj sprowadziło, abyśmy mogli potem założyć polską parafią. Mieliśmy tej zimy 3 cale śniegu, który leżał 4 dni. Teraz mamy ciepłą pogodę; ciepłomierz wskazywał w tym tygodniu 65 do 68 stopni ciepła. Upraszam szanownych, aby się nie bawili pisaniem listów tylko niechaj przyjeżdżają czemprędzej. Nie piszę żadnego kłamstwa bo nie jestem żadnym agentem, tylko prawdę — co każdy dobry Polak i katolik zrobić powinien. Kto tylko z rodaków przyjechał, każdy pozostał i każdemu się tu podoba. Jest tu dobre polowanie i dosyć ryb.

Kto chce tu przyjechać, niechaj kupuje bilet wprost do Toledo, Oregon, a w Toledo niechaj się pyta o Siletz, które jest 8 mil od Toledo. Z szacunkiem
JAN MITCHELL, Siletz, Oregon.

Z Montany.

Pan Marcin Kosmatka, z Marysville Montana, donosi nam: Było tu trzęsienie ziemi po trzy razy i to takie silne, że talerze na stołach dźwięczały.

W styczniu w tutejszych kopalniach złota dwóch Anglików znalazło śmierć. Zostali tak porozrywani na kawałki, że szczątki musiano w mieszkach wynieść z kopalni. Obydwaj byli żonatymi.

Odbieram wiele listów od rodaków ciekawych się dowiedzieć jak tutaj jest w Montanie. Tymczasem nikomu nie radzę tu przybywać, wszędzie ciężko o pracę a trzeba tak ciężko pracować jak i gdzieindziej.

Pan Jan Bujnowski, z Rockvale, Montana, pisze nam: Szan. Panie! proszę umieścić te kilka słów w "Gazecie Polskiej". Odebrałem listy z których się dowiaduję, że pobudowano kolej żelazną w gubernii suwalskiej w powiecie augustowskim pod zaborem moskiewskim od Grodna przez Jastrzębne i Balinkę, pomiędzy Kolnicą a Sajenkiem, przez jezioro Sajno do Augustowa. Linia kolejowa, poczynająca się od Grodna, przerzyna ogromne lasy, tam gdzie dawniej nasi powstańcy obozowali i dojeżdżali do Sajna i tym samym mostem przejeżdża przez jezioro i dochodzi do Augustowa. Od Augustowa ciągnie się do Studzieniec, około Przewięzi. Jezioro Słaboda zasypano piaskiem i kolej przechodzi w kierunku wschodnim. Tamtejsi włościanie i ludność nie mogą sobie wystawić co to tam się dzieje".

Wystawa światowa w. r. 1900.

W roku 1900, tj. za cztery lata, odbędzie się Wystawa Światowa w Paryżu. Ulokowaną zostanie na prawym brzegu Sekwany.

Wleklinski sprzedaje Związkowi Nar. Pol.

W piątek w dziennikach porannych czytamy pod rubryką sprzedaży gruntów miejskich co następuje:

Division St.. 49 w. of Noble, s. f, 48x100, March 15 (V. Wleklinski to Polish National Alliance of U. S. of. N. A.) . . . . . $4,900.

☞ Tow. Oświaty z Frankfort Station, Philadelphia, sprowadziło z Pierwszej księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza w tych dniach książek dla swej biblioteki w cenie $37.50.

* W Ohio przeszło prawo, nakładające kary na palenie papierosów przez dzieci niżej lat 16. Karze podlegają ci co palą i co sprzedają takim papierosy. Lekarze uznali, że przez palenie papierosów dzieci utracają rozum, nie mają pamięci i łatwo podlegają rozmaitym chorobom z powodu zatrucia młodych organizmów.

Nieudane porównanie.

W pewnej szkole w Australii wyjaśniał nauczyciel dzieciom przypowieść o dobrym pasterzu i dodał: "Pasterz, który swoję trzodę prowadzi, jest przełożonym tej trzody." Wyobraźcie sobie dzieci, że wy jesteście owieczkami, a wtenczas czem ja jestem?

— Starym baranem — woła cała klasa.

WASHINGTON.

Wydział marynarki postanowił wydać na kontrakt budowę czterech nowych okrętów wojennych i piętnaście statków torpedowych. Wydział ma na ten cel wyasygnowany fundusz 30 milionów dolarów, oprócz sumy na utrzymanie i reperacyą istniejącej już floty.

— Przed kongresem jest bil dla założenia mennicy w Chicago. Jeżli bil ten przejdzie, to plany nowej poczty w Chicago będą musiały o tyle być zmienione, że nowe miejsce musi być przygotowanem dla mennicy i tym sposobem gmach musi być znacznie większym. Obecnie znajdują się trzy mennice w kraju — w Philadelphii, w New Orleans i w San Francisco — a czwarta niezawodnie będzie w Chicago. Jest wielka nadzieja, że bil stanie się prawem, ponieważ bankierzy Chicagoscy usilnie w tym kierunku pracują.

Washington, D. C., 20 marca. — W Izbie przyjęto po trzech dniowych debatach rezolucye cenzurujące Tomasza F. Bayard, exministra spraw wewnętrznych a obecnego ambasadora do dworu św. James'a (Anglii) za wyrażenia jego nieoględne wypowiedziane w Boston, Anglii i w Edinburg, Szkocyi — przeszłej jesieni. Jestto hańba dla tego męża stanu i niezawodnie spowoduje to podanie się jego do dymisyi. W obydwu razach miał się niepochlebnie wyrazić o Stanach Zjednoczonych. Zato napiętnowano go ,,człowiekiem nie wartym reprezentowania Stanów Zjednoczonych gdziekolwiekbądź".

AMERYKA.

Ksiądz popełnia samobójstwo.

Cincinnati, O., 18go marca. Ks. M. Robinson, od kolegium św. Józefa, No. 467 W. 8 ul., utopił się wczoraj wieczorem w rzece Ohio. Wskoczył do rzeki z łodzi. Niejaki Teodor Fleisch wydobył ciało, które zabrano do trupiarni, gdzie dzisiaj poznano czyj był trup. Powodem samobójstwa miało być obłąkanie spowodowane sprawami pieniężnemi.

Ważna rzecz dla zakonów katolickich.

St. Cloud, Minn., 19 marca. Dzisiaj sędzia Searle wydał decyzyą w sprawie testamentu zakonnicy "siostry Julii", która to decyzya podparła wyrok dawniej wydany przez sąd opiekuńczy (Probate Court). Sprawa ta jestto sławny proces testamentowy, w którym Fred. J. Will, z St. Paul, chciał "złamać" testament Siostry Julii, dla tego, że ta przed swą śmiercią zapisała cały swój majątek zakonowi św. Benedykta w St. Joseph, Minn., którego była członkiem. Brat jej twierdził, że ponieważ należała ona do tego zakonu, to nie posiadała swej własnej woli a zatem nie była kompetentną dla zapisania majątku swemu zakonowi. Podał on w swej petycyi do sądu, że inni członkowie zakonu dopuścili się oszukaństwa i użyli niewłaściwego wpływu na nią.

Decyzyą sędziego Searle potwierdza sąd niższy, który zawyrokował był, że testament jest ważnym i może zostać przyjętym do aktów probacyjnych. Proces ten — na obalenie testamentu zakonnicy — żywo interesował szerokie koło ciekawych, tem bardziej że chodziło tu o bardzo znaczny majątek.

Pięć ofiar eksplozyi prochowni.

Ponghkeepsie, N. Y., 18go marca. Prochownia w Rifton, w powiecie Ulster, N. Y., wyleciała dzisiaj w powietrze. Z ruin wydobyto porozrywane na sztuki ciała pięciu ludzi. Ta sama prochownia wyleciała w powietrze 18 miesięcy temu i wtenczas czterech ludzi postradało życie.

Edison jest naprawdę "czarodziejem".

New York, 22 marca.— Udało się nareszcie Tomaszowi A. Edison wydoskonalić nowe jego odkrycie —, za pomocą którego gołem własnem okiem może przejrzeć ciało człowieka. Może on przyjrzeć się sercu i płucom i egzaminować arterye i muszkuły człowieka.

Niezawodnie jestto koroną odkryć Edisona. Otworzył on — rzecby można — drzwi na oścież — co od razu sprawia ogromną zmianę i ogromnie rozszerza horyzont świata lekarskiego.

Wielki wynalazca dokonał tego, co przyrzekł odkryć tydzień temu — jest on wstanie postawić lekarza w pozycyi przyjrzenia się organom ludzkim gołem okiem a chirurg może się przypatrzeć każdej tkaninie i kości ciała ludzkiego.

Dla pana Edison wszystko jest jasnem jak na dłoni. Za pomocą swego wynalazku ulepszającego wynalazek Roentgena X promienie, jest on w stanie przyglądać się przez zasłonę utworzoną z chemikałów każdemu organowi ciała tak samo, jakby przyglądał się talerzom podczas obiadu.

Jeżli się stanie blizko światła, nic zupełnie nie można widzieć — światło bowiem przechodzi przez kości tak jak światło słoneczne przechodzi przez szkło.

Jeżli się zaś stanie w odległości o jedną lub dwie stopy od światła to wtenczas wnętrze człowieka staje się odkrytem w całości. Jeszcze krok dalej a muszkuły, tkaniny i organy ciała ujawniają się tak jasno jak gdyby wcale nie były pokryte ciałem (mięsem).

Pan Edison obecnie dokończa "zasłonę fluoreskową" 8 stóp wysoką, za pomocą której będzie w stanie widzieć wnętrze ciała człowieczego od stóp do głów.

W ubiegłym tygodniu p. Edison robił eksperymenta z tą zasłoną. "Gdy ją udoskonalę", rzekł, "to będę w stanie zobaczyć wszystko cokolwiek chcę dojrzeć." Edison dokończył zasłony i wypełnił swą obietnicę.

Substancya "fluoreskowa" Edisona jest najzupełniejszą jaką kiedykolwiek odkryto; jestto "tungstate" i wapno niegaszone. Obydwa te składniki połączone zostawają w piecu i przy należytym stopniu gorączki tworzą maleńkie kryształy, rozmiaru ⅛ ziarnka grochu. Kryształy te przykleja się do kawałka papieru za pomocą "kollodium" przezroczystej celulojdowej farby.

Za pomocą tego świetnego wynalazku, oku lekarza przedstawić się będzie mogła każda ujemność osoby podlegającej egzaminacyi czyli badaniu. Nie będzie wcale potrzeba zdejmować ze siebie odzienia, albowiem przez odzienie oko przejrzy jakoby przez najcieńszą gazę.

Na trzy kroki od rzędu rur Crooke'a (na których dokonał świetnego wynalazku swego Roentgen), promienia są tak potężnemi, że przepenetrują wszystko i nie pozostawią żadnego śladu po "zasłonie" jedynie tylko niepewny cień. Potem na odległość 4 stóp rzecz staje się bardziej uwydatnioną; promienia nie są już tak silnymi że wykazują zarys kości. Na 5 stóp widzieć można kości zupełnie dobrze, nie są one już więcej przebite światłem. Na 6 stóp kości i wewnętrzne organa ciała są jasno widzialnemi.

Wydaje 1,000 beczek dziennie.

Findlay, O., 20 marca. Wielkiego rozruchu w całej okolicy tutaj narobiło wywiercenie studni na farmie Marion'a Cobb, w townshipie Marion, 7 mil na wschód od miasta, która obecnie wydaje 1000 beczek oleju na dzień. Właścicielem studni jest Thomas C. Keeley. Szczęśliwe to odkrycie spowodowało, że cena gruntów w całej okolicy podskoczyła do bajecznej wysokości.

Rażeni piorunem na wieży kościelnej.

Guthrie, Okla., 22 marca. — Nadeszła tu wiadomość o niezwykłem wydarzeniu wczoraj w powiecie Beaver. W małej mieścinie Grand, babtyści pobudowali kościółek i wieża 75 stóp wysoką. Praca budownicza skończoną została w czwartek a w piątek rano dwóch malarzy James Ford i Harry Somers zabrali się do olejowania i pomalowania wieży. Rozpoczęli swą pracę od dołu do góry i na ten cel urządzili sobie okrągławe rusztowanie. Wczoraj około 4 godziny po południu podczas gdy Somers i Ford dokończali malowania wieży, zerwała się nagle burza połączona z biciem piorunów i błyskawicami.

Obydwaj malarze czemprędzej zabrali się do spuszczenia rusztowania, gdy naraz błyskawica rozdarła powietrze i w tej samej chwili piorun uderzył w wieżę, rujnując ją doszczętnie, zerwał rusztowanie i poraził na śmierć obydwu malarzy tak, że zostali jakby przymocowani na rusztowaniu wieży.

Co jeszcze okropniejsze, odzienia obydwu tych ludzi zajęło się i przez 10 minut paliły się ich ciała w powietrzu na wieży. Nareszcie spadł rzęsisty deszcz a po trzech godzinach sprowadzono na dół ciała nieszczęśliwych nieżywych malarzy poczernione i popalone do niepoznania.

Odkryto kości mastodona.

Niles, Mich., 21 marca. Ludzie kopiący dół w Eau Claire wykopali szkielet jakiegoś ogromnego zwierzęcia, które niezawodnie pogrzebanem było od wiele set lat. Jeden kieł mierzy 24½ cala na około. Górna szczęka jest 7½ cala naokół. Równocześnie wydobyto część kła. Szkielet jest niezawodnie olbrzymiego słonia albo jakiego zwierza przedhistorycznego.

Cleveland będzie kandydatem.

Prezydent Cleveland, jak donoszą dnia 22 bm. z Washingtonu, przyjmie nominacyą na kandydata stronnictwa demokratycznego na prezydenta, jeźli nominacya będzie harmonijną i jednogłośną. Powyższą wiadomość wypowiedział jeden z ministrów gabinetu i słowa te, jak ogólnie wierzą, są wyrażeniem zapatrywania się prezydenta.

"Najsilniejszym" człowiekiem w stronnictwie jest niewątpliwie Cleveland, ale wielkie pytanie jest czy dostanie nominacyą harmonijno-jednogłośną; zaciętymi jego wrogami są demokratyczni zwolennicy wolnego srebra a tak są zaciętymi, że woleliby głosować na kogokolwiekbądź innego jak na "złotego-owada" Clevelanda.

Ciało dziecięcia wysłano pocztą.

Washington, D. C., 21 marca. — Gdy rozpoczęto sortować paczki pocztowe zebrane wczoraj w nocy z puszek pocztowych, spostrzeżono paczkę z brunatnego papieru zawierającą nieżywe ciało białego niemowlęcia. Gdyby paczka posiadała adres i była opatrzona znaczkami pocztowemi nie byłaby ściągnęła na siebie uwagi i niezawodnie posłaną zostałaby dalej. Okazało się że paczka ta pozostawioną była na jednej z wielkich puszek przeznaczonych jedynie na paczki. Starzy urzędnicy pocztowi uznali, że nigdy im się nie przytrafiło znaleźć paczkę pocztową zawierającą ciało dziecka. Na paczce nie było żadnego znaku.

McKinley będzie niezawodnie republikańskim kandydatem.

Wybory delegatów i alternatów w rozmaitych Stanach o skłonnościach dla McKinley'a są obecnie na porządku dziennym. W wielu miejscowościach, gdzie delegatom nie dano instrukcyi McKinley'owskich, udadzą się oni bez instrukcyi. Rzadko gdzie delegaci dostawają instrukcye na korzyść innych kandydatów. Delegacya Iowa ma polecenie głosy swe oddać na Allisona, lecz jeźli tenże nie będzie miał żadnej szansy powodzenia, mają swe głosy rzucić po stronie McKinley'a.

Trzynastu górników znajduje śmierć w kopalni.

Dubois, Pa., 23 marca. — Nastąpiła eksplozya gazów w kopalni ,,Benonid-White" na wschodniej granicy tejże miejscowości. Trzynastu górników z liczby 18 postradało życie, w tej liczbie jeden Polak Andrzej Nowak, który pozostawił rodzinę. Eksplozya wydarzyła się około 7 godziny rano, gdy górnicy co dopiero rozpoczęli pracę.

Później wydarzyła się eksplozya w miejscowości Adrian, 8 mil ztąd oddalonej, w której dwóch górników pozbawionych zostało życia. Nagromadzenie się gazów było przyczyną wybuchu.

Wielki pożar w Natrona, Pa.

Wieczorem w sobotę 21 bm. spalił się smeltowy wydział fabryk koprowych firmy ,,Pennsylvania Salt Mfg Co", i strata przenosi 1 milion dolarów. Budynki, które ogień zniszczył pokrywały 4 akry. Produkt zakładu wynosił 10,000 uncyi srebra i 3 miliony koprowiny na miesiąc. Płomienie zajęły się od wygaszenia pieca i gorący metal zapalił papier odrzucony na stronę a znajdujący się u drzwi ogromnego pieca. Płomienie szczęły się szerzyć z zastanawiającą szybkością i w krótkim czasie budynek był jedną masą płomieni. Wielkie jest szczęście, że ogień nie zajął górną część miasteczka i niżej znajdujących się zakładów tego samego plantu fabrycznego. Szesnaście pieców, 50 rezerwoarów i olbrzymia maszynerya zostały kompletnie zniszczone. Budynek trzeba będzie całkiem od nowa pobudować. Wielka liczba naładowanych wagonów frachtowych stojących na torze w pobliżu również spłonęła. Główny ofis tych zakładów znajduje się w Philadelphii.

Rozruchy robotnicze w Indianapolis.

W Indianapolis w sobotę 21 przyszło do starcia i krwi rozlewu pomiędzy robotnika mi należącymi do unii i nieunijnymi. Starcie miało miejsce przed lejarnią firmy Chandler & Taylor przy West i Washington ulicach. Zebrał się tłum około 3,000 ludzi, który wykrzykiwali gdy nieunioniści opuszczali pracę chcąc się udać do domów. W rozruchu rozległo się kilka wystrzałów. Wtedy wmieszała się policya i nastąpiła ta ka strzelanina, że jeden człowiek Walker Davis został niebezpiecznie postrzelony a pięciu innych lekko. Przytem kilkanaście ludzi zostało potłuczonych i zranionych rzucanemi cegłami. Robotnicy unijni wszyscy byli uzbrojeni i podobno jeden z nich Samuel Jollic pierwszy dał ognia. Policya aresztowała tak unionistów jak i nieunijnych. Od kilku miesięcy nie-unijni robotnicy napadani i bici byli przez strajkierów, aż w sobotę przyszło do większych rozruchów i rozlewu krwi. Policyi nareszcie udało się rozpędzić tłum i zaprowadzić jaki taki porządek po aresztowaniu wprzód najgwałtowniejszych.

Naturalny gaz w Iowa.

Fort Dodge, Iowa., 23 marca. — Na farmie blizko mieściny Vincent okryto naturalny gaz. Wywołuje to ogólne zainteresowanie się, albowiem jestto pierwszy wypadek znalezienia gazu naturalnego na otwartej preryi.

Umarł nagle na pogrzebie.

Leavenworth, Kas., 23 marca. — William Allen, liczący 79 lat, jeden z pionierów Kansas'u, umarł nagle dzisiaj po południu. Uczestniczył on w pochowie zwłok Karola Parker i było to właśnie przy odprawieniu religijnych obrzędów pogrzebowych. Skończył modlitwę i zaledwie wymówił ,,amen", gdy padł nieżywy. Śmierć jego nagła sprawiła takie wzruszenie, że kobiety zaczęły krzyczeć a mężczyzni stanęli przerażeni. Z niewiast kilka zemdlało. Allen był dawniej metodyskim kaznodzieją.

Zgryzota przyczyną śmierci.

Philadelphia, 23 marca. — Jan Brazil, motorman na Ridge avenue linii elektrycznej umarł w czwartek z zgryzoty i niezwykłego zmartwienia. Około 6 tygodni temu przypadkowo jego wagon, który prowadził jako matorman, przejechał chłopczyka nazwiskiem Torpy tak fatalnie, że tenże wkrótce potem ducha wyzionął. Brazil począł się tem tak martwić, że rozchorował się i w czwartek umarł.

Osobliwe ogłoszenie.

Niniejszy numer "Gazety Polskiej" zawiera osobliwe ogłoszenie od osobliwej gazety — "The Chicago Record". "Record" jest najpierwszem pismem porannem miasta Chicago z punktu cyrkulacyi. Prawdę mówiąc, po New York'skim World utrzymuje iż posiada największą cyrkulacyę w Ameryce — 160,000 dziennie. Jest dopiero 15 lat w egzystencyi a już zrobił rekord znakomitego dokazania w tym porównawczo krótkim czasie. Posiada sposób robienia nowych i szczególnych rzeczy. Najpóźniejszem przedsiębiorstwem tego dziennika jest ustanowienie konkursu pomiędzy autorami świata na najlepsze powieści stylu który nazywa "powieściami tajemnicy". Rok temu ofiarował on $30,000 w nagrodach gotówką autorom za najlepsze powieści tego stylu. Nadanie nagród co dopiero zostało zrobionem i podanie pierwszej nagrodzonej powieści która pozyskała dla swego autora $10,000 jest ogłoszonem w anonsie "Recorda" w niniejszym numerze "Gazety Polskiej". Jednakowoż nie kontentując się tem dokonaniem "Record" postąpił jeszcze dalej i ogłasza, że w połączeniu z publikacyą pierwszej nagrodzonej powieści rozda $10,000 w gotówce za najlepsze 889 zgadnień prawdziwego wyjaśnienia tajemnicy powieści — które to wyjaśnienia odkryje się w ostatnim rozdziale a którego podanie opóźnionem zostanie o tydzień lub dziesięć dni, ażeby dać sposobność czytelnikom dla ułożenia i nadesłania swych zgadnień do bióra tego dziennika. Lecz niezawodnie najszczególniejszym rysem tego nadzwyczajnego konkurującego kontestu, tak względem autorów jak i względem czytelników jest szczególny warunek nałożony na zgadujących, że "jedynie tylko niewiasty i dziewczęta mogą zgadywać i wygrać nagrodę". Odsełamy naszych czytelników do ogłoszenia w innej kolumnie, które szczegółowo podaje osobliwsze ogłoszenie "Record'u". Rysem konkludującym — że nowi czytelnicy pozamiejscowi mogą przesłać 10 centów i dostawać "The Chicago Record" przez 10 dni na próbę jest szczególnie szczeęśliwą i mądrą konkluzyą tego nadzwyczajnego przedsięwzięcia.

Można dodać, że w podaniu swej pierwszej seryi "powieści tajemnicy", roku ubiegłego, "Record" porozdawał nagrody w gotówce najlepszym zgadującym, lecz na skromniejszej skali aniżeli obecnie podaje.

Lista tych, którzy uzyskali i odebrali nagrody za najlepsze zgadnienia w r. 1895 dochodzi do 500 nazwisk i przenosi przeszło $5000. Kompletna lista szczęśliwych zgadujących, z ich adresami, przesłana nam została przez "Chicago Record" i przedstawia prawdziwie wielki i interesujący wykaz.

CHICAGO 25 marca. Wczoraj wieczorem około 7godz. gdy 76letni Christoph Schrage 711 S. Jefferson str. był zajęty liczeniem swych pieniędzy, weszło dwóch łotrów, starego skneblowali i wszystkie pieniądze około $50,000 zabrali, trzeci rabuś pilnował na ulicy.

Na balu.

— Cóż, pani dobrodziejko, karnawał się kończy.

— A kończy, panie dobrodzieju.

— Córeczki jeszcze siedzą?

— A siedzą, panie dobrodzieju.

— To nie dobrze.

— E, proszę pana, przez tyle karnawałów, to się już przyzwyczaiły do niewychodzenia za mąż.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się drugi kwartał, dla tego "Gazeta Polska" będzie drukowana w objętości 16 stronnic, to jest jeszcze raz tak duża. — Będą czytelnicy na święta Wielkanocne mieli wiele do czytania. Drukować się będzie 16 tysięcy. Kto z nowych abonentów nie będzie żądał poprzednich numerów od Nowego Roku, posełać będziemy "Gazetę Polską" tylko od Kwietnia a zapłaci tylko $1.50 do Nowego Roku.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

285 Arbiczański J.
297 Bąkowski S.
310 Borowski K.
311 Bortowski Fr.
313 Brajeta J.
320 Braziński I.
322 Brzezina J.
323 Brodawik J.
326 Bruński M.
335 Czaja J.
336 Czarnawski J.
337 Czesnis J.
340 Dombrowski S.
343 Drabik S.
344 Duda J.
346 Dziekond F.
358 Filarski F.
359 Fitos F.
366 Gawriczek
368 Gardyska E.
369 Gawryś Z.
372 Gintowt M.
382 Gorlewski F.
386 Guszczyński J.
415 Jankowski M.
416 Jakubowicz C.
426 Juzwik W.
428 Kadłubowski F.
433 Korduński M.
438 Kliński F.
439 Klonowski A.
440 Klauzyński I.
442 Kochański K.
444 Kokoszka A.
465 Kujawa J.
466 Kujawa J.
477 Legumina M.
486 Lipnicki G.
500 Mikalauskis J.
513 Myśliwiec S.
516 Nikulski E.
519 Nowobielski J.
524 Ortowski J.
525 Oszmański J.
528 Poradowska A.
530 Pawlik L.
535 Piotrowski F.
537 Pojapis T.
553 Romańczak A.
566 Ryba W.
595 Skuczas A.
596 Slonuski J.
602 Specejot J.
609 Stojak W.
613 Dr. Stupnicki
619 Szcześniewski J.
620 Szymański W.
634 Tylkowski F.
635 Tyrakowski M.
636 Urmanowicz F.
655 Wiatr F.
657 Wiśniewski Z. (2)
658 Witkowski T.
659 Wójciak J.
660 Wojcicha P.
661 Wolenska P.
669 Zaskauskas J.
670 Zawadzki J.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Dawniej jeszcze słyszałem od ludzi, którzy zwiedzili wyspy Markizy, straszne historye o tem dzikiem plemieniu; świeżo miałem również w pamięci przygody kapitana ,,Katarzyny", który przed paru miesiącami zaledwie, chcąc zbyć swój towar, odważył się zawinąć w uzbrojonej łodzi, do owej niebezpiecznej zatoki. Dzicy wyspiarze pochwycili go, i zawlekli do swej doliny; od strasznej śmierci wybawiła go młoda dziewczyna, ułatwiwszy mu ucieczkę, i przeprowadziwszy nocną porą wzdłuż brzegów Nukahiwy. Przed paru laty słyszałem również o angielskim okręcie, który po długiej i uciążliwej podróży, chciał zawinąć do zatoki Nukahiwa; żeglarze spotkali na morzu wielką łódź, napełnioną dzikimi wyspiarzami; ci ofiarowali się doprowadzić ich do zatoki; byli to Tipi, i zamiast do zatoki Nukahiwa, wprowadzili ich do swojej własnej. Następnej nocy dzicy w wielkiej liczbie wpadli na okręt i wszystkich wymordowali. W roku 1814 waleczny kapitan Porter, w połączeniu z mieszkańcami Nukahiwy i Happarami, zaczepił pokolenie Tipi, chcąc go ujarzmić, i strasznej doznał klęski. Wspomnienie to niemało zapewne wpłynęło na Francuzów, że do naszego przybycia nie odwiedzili jeszcze doliny Tipi; nie plino im było do krwawego starcia z walecznymi dzikimi. Nigdy nie zapomnę uwagi jednego z naszych żeglarzy, wchili, gdy zwolna przepływaliśmy koło zatoki Tipi. ,,Tam", zawołał, ,,tam jest dolina Tipi!" O! jakąż ucztę wyprawiliby sobie z naszego ludożercy, gdybyśmy byli tyle nierozsądni, żeby wylądować na ich ziemi! Mówią jednak, że oni nie bardzo lubią mięso żeglarzy — za słone dla nich. Gdyby tak pana wysadzić tam na ląd!" dodał zwracając się do mnie z szyderczym uśmiechem. ,,Jakbyś to pan uważał?" Nie przeczuwałem w tej chwili, że za kilka tygodni, w istocie jako niewolnik zatrzymany będę w tej dolinie. Czas jednak wrócić do mego opowiadania.

Plan mojej ucieczki opierałem głównie na wzmiankowanej wyżej okoliczności, że dzicy mieszkali wyłącznie w dolinach, starannie unikali gór granicznych, i ukazywali się tam wtenczas tylko, gdy szli na wyprawę wojenną. Jeżeli mi się uda, myślałem, dostać się na góry, to żywiąc się dzikiemi owocami, będę tam mógł ukrywać się, dopóki okręt nie odpłynie. Z wysokości, na której znajdować się będę, cała przestań pozostanie dla mnie otwartą; odbicie więc okrętu od brzegów nie ujdzie mej uwagi. Jakże to będzie rozkosznie, siedząc pod drzewem kokosowem, patrzeć z wysokości kilku stóp na przeklęty statek, rozległe, zielone krajobrazy porównywać z ciasnym jego pokładem, i z ciemnemi, cuchnącemi kajutami!

Wprawdzie przychodziło mi na myśl, że mogę popaść w ręce krwiożerczych Tipich, ale musiałem ryzykować, chcąc dokonać mego zamiaru. Alboż to w górach mało kryjówek?

(C. d. n.)

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni, w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3 50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 70c. . teraz tylko 28c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa na cześć Najśw. Maryi Panny nieustającej Pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Alfonsa, w opr. skórkowej okute i ze zamkiem, ze złoconemi brzegami i tyt. $2.00 . . teraz tylko 80c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Marya Nasza Pomoc. Książka modlitewna ku Chwale Bożej i Czci Niepokalanej Panny Maryi. Ułożył ks. J. Krośniński. Pięknie oprawne w czarną cielęcą skórkę z ślicznymi wyrobami pozłacanymi z perłowej macicy z złotym tytulikiem i klamerką, pozłacane brzegi. $3.50. teraz tylko $1.40

Marya Nasza Pomoc ta sama. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.60 teraz tylko 64c.

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga obejmujący stosowne modlitwy i śpiewy kościelne, ułożone mianowicie dla spół. nabożeństwa młodzieży szkolnej, w pięknej oprawie ze złoconemi brzegami, wyciskami i tytulikiem. 50c. . teraz tylko 20c.

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Radość Duszy czyli książka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików zebrał i ułożył ks. Józef Krośniński. Ozdobnie oprawna w miękką czarną skórkę złotymi brzegami i tytulikami. $1.50 . . . teraz tylko 60c.

Radość Duszy, ta sama. W czarnej szagrynowej z wypukłemi figurami z klamerką, pozłacanemi brzegami i tytulikami. $2.25 . . . teraz tylko 90c.

Radość Duszy ta sama. W oprawie białej, ślicznymi wyrobami pozłacanymi, z kości, aksamitu i perłowej macicy, okute z klamerką i pozłacanymi brzegami. $2.25 teraz tylko 90c.

Radość Duszy ta sama. W oprawie białej, ślicznymi wyrobami pozłacanymi, z aksamitu i kości, i z trzema pozłacanymi medalami, okute i pozłacane brzegi z klamerką. $2 50 teraz tylko $1.00

Radość Duszy ta sama. W czarnej szagrynowej oprawie z wyrobami pozłacanymi i perłowej macicy, z klamerką i pozłacanymi brzegami. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytulik. $1.50 teraz tylko . . . . 60c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.70

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-katolików. Z dodatkiem pieśni. W ślicznej białej oprawie, posrebrzanemi wypukłemi z kości figurami, wyrobami i z aksamitu, okute i z posrebrzaną klamerką i złocone brzegi. $2.25. . . teraz tylko 90c.

Wyborek ta sama. W oprawie białej, ślicznymi wyrobami pozłacanymi, z aksamitu i kości z trzema pozłacanymi medalami okute i pozłacane brzegi z klamerką. $2.50. teraz tylko $1.00

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mażas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Mgr. Satolli opuści Amerykę.

Jak donoszą z New Yorku, mgr. Satolli, ablegat papiezki na Stany Zjednoczone, opuści na dobre Stany Zjednoczone w maju. Prawdopodobnie następcą jego będzie arcybiskup Averardi Tytulasz starożytnego biskupstwa Tarsu w Azyi Mniejszej. Averardi odwiedzi rozmaite strony Stanów Zjednoczonych, jak również uda się także do Meksyku, który to kraj przyłączony zostanie pod kontrolą papiezkiego ablegata w Washingtonie.

Po zmówieniu modlitwy odzyskał wzrok.

Greensburg, Ind., 17 marca. Tutejsi lekarze są zadziwieni fenomenem w odzyskaniu przez S. G. Pipper'a, z Milroy, wzroku, który utracił dawno temu. Pipper liczy 85 lat i zaniewidział od lat 12. Utracił wzrok nagle podczas gdy pewnego dnia czytał gazetę i od tego czasu nie mógł oczyma rozróżnić nocy od dnia.

Wczoraj wieczorem podczas odmówienia zwykłych modlitw wieczornych, Pipper modlił się gorąco błagając Boga o powrócenie mu wzroku. Potem otworzył biblią i wzrok tak mu nagle wrócił jak był zgubił i zdołał przeczytać kilka zdań. Pipper jest bardzo nabożnym babtystą.

Nowiny z Milwaukee, Wis.

(Gród Śmietankowy).

Milwaukee, Wis., 20 marca. Jan Holzinger, syn znanego pioniera milwauckiego, dzisiaj wieczorem zastrzelił swą teściową panią Katarzynę Miller i ciężko ranił swoją żonę, w domu no. 388 Barclay ul.

Holzinger był jednym z spadkobierców Jana Holzinger sr., który zmarł kilka lat temu pozostawiając ogromny majątek — który jednakowoż zmarnowany został przez syna w hulaszczem życiu. Pięć lat temu Holzinger jr. pojął za żonę Annie Miller. Mają dziewczynkę lat 4.

Z powodu marnotrawstwa i hulatyki męża, młoda pani Holzinger odeszła od niego i podała o rozwód dwa miesiące temu.

— Ex-kongresman Henry Smith został mianowany kandydatem na burmistrza, Edgar W. Wood kand. na miejskiego kontrolera a Józef Kosmicki kand. na miejskiego skarbnika przez partyę ludową (People's Party) dzisiaj wieczorem. Przyjęto rezolucye indorsujące kandydaturę Eugene V. Debs'a na prezydeta. Polecono Victor'a L. Berger na delegata at large na populistyczną konwencyą w St. Louis, i potem przyjęto platformę socyalistyczną.

CHARTER.

Stan Illinois.

Departament (wydział) asekuracyi (zabezpieczenia.)

BRADFORD K. DURFEE, SUPERINTENDENT.

Do Wszystkich, do których niniejsze dojdzie, powitanie:

Ponieważ certyfikat Stowarzyszenia, należycie podpisany i uznany, został oddany na wpis w departamencie asekuracyi Stanu Illinois, na dniu 25 stycznia, R. P. 1896 na zorganizowanie Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w zgodności z warunkami Aktu zatytułowanego: "Akt dla ustanowienia organizacyi i zarządu braterskich, dobroczynnych towarzystw w celu dostarczania pośmiertnego lub pieniężnych korzyści beneficyaryuszom zmarłych członków lub wynagrodzenia przypadkowego i stałego, za niezdolność (disability) członków tegoż; i dla kontrolowania takich towarzystw tego Stanu i innych Stanów odprawiających interesa w tymtu Stanie i przyspasabiające i ustanawiające karę za pogwałcenie ustaw tegoż, i dla odwołania wszelkich praw obecnie istniejących, które sprzeciwiają się temuż."

Uznany i prawomocny na dniu 22 czerwca, 1893, poprawiony aktem 21 czerwca, 1895, prawomocny 1 lipca, 1895, którego to certyfikatu kopia jest tutaj dołączona.

A więc, przeto, ja, Bradford K. Durfee, Asekuracyjny superintendent Stanu Illinois, na mocy praw złożonych we mnie i obowiązków nałożonych na mnie przez Akt wyżej wymieniony, niniejszem zaświadczam, że rzeczony Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest legalnie zorganizowanem braterskiem dobroczynnem (benificiary) towarzystwem pod prawami tego Stanu.

W dowód świadectwa tego, niniejszem podpisuję moje nazwisko i przykładam pieczęć mego urzędu, w Springfield, Stan Illinois, niniejszego 25go dnia Stycznia, R. P., 1896.

BRADFORD K. DURFEE,
Superintendent Zabezpieczenia.

Wydział Zabezpieczenia
Stanu Illinois.

Stan Illinois
Powiat Cook. } ss.

Do superintendenta Zabezpieczenia Stanu Illinois.

My, niżej podpisani, Theo. M. Heliński, Edmond Z. Brodowski, I. F. Dankowski, Wal. Wlekliński, Bernard L. Maciejewski, A. X. Centella, Teo. Kodis, Adam Błaszczyński, M. J. Sadowski i Stanisław Nicki — obywatele i oborcy Stanu Illinois, niniejszem stowarzyszyliśmy się razem w celu założenia Korporacyi pod Aktem Ogólnego Zebrania Stanu Illinois (General Assembly of the State of Illinois), zatytułowanego; "Akt dla ustanowienia organizacyi i zarządu braterskich, dobroczynnych towarzystw w celu dostarczania pośmiertnego lub pieniężnych korzyści beneficyaryuszom zmarłych członków lub wynagrodzenia przypadkowego i stałego za nieudolność (disability) członków tegoż, i dla kontrolowania takich towarzystw tego Stanu i innych Stanów odprawiających interesa w tymtu Stanie i przyspasabiające i ustanawiające karę za pogwałcenie ustaw tegoż, i dla odwołania wszelkich praw obecnie istniejących, które sprzeciwiają się temuż"; uznany i prawomocny 22 czerwca, 1893, poprawiony aktem uchwalonym 21 czerwca, 1895 i prawomocny 1 lipca, 1895, dla celu takiej organizacyi zaświadczamy jak następuje, to jest:

1. Nazwa jako tytuł, za pomocą którego taka korporacya będzie znaną prawnie, jest Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

2. Najgłówniejsze biznesowe biuro znajdować się ma w Chicago, Powiat Cook, Stan Illinois.

3. Nazwiska i zamieszkanie inkorporatorów, są jak następuje, poszczególnie, to jest:

NAZWISKA.	MIASTO.	POWIAT.	STAN.
Theo. M. Heliński	Duluth	St. Louis	Minnesota
Edmond Z. Brodowski	Chicago	Cook	Illinois
I. F. Dankowski	Chicago	Cook	Illinois
Val. Wlekliński	Chicago	Cook	Illinois
Bernard L. Maciejewski	Chicago	Cook	Illinois
A. X. Centella	Chicago	Cook	Illinois
Teo. Kodis	Chicago	Cook	Illinois
Adam Błaszczyński	Chicago	Cook	Illinois
M. J. Sadowski	Chicago	Cook	Illinois
Stanisław Nicki.	Chicago	Cook	Illinois

4. Celem, dla którego ta Korporacya jest założona, jest (1) Dla złączenia w braterskie dobroczynne towarzystwo takich członków, którzy mogą być przyjętymi w zgodności z prawami Związku Narodowego Polskiego i dla podźwignienia jego członków moralnie, towarzysko i umysłowo i dla patryotyzmu pomiędzy członkami tegoż, (2) dla stworzenia i utrzymania funduszu lub funduszów przez nakładanie i zbieranie od członków wpłat podatków i asesmentów na wykonywanie celów Związku, i po zapłaceniu wydatków przeprowadzenia jego spraw, do płacenia z tegoż, członkom, którzy zastosowali, się do legalnych wymagań Związku, takie wsparcie w razie choroby, przypadku i nieudolności (disability), i familiom, powinowactwu, spadkobiercom, krewnym, zaślubionemu mężowi lub zaślubionej żonie, i wszelkim osobom zależnym na członku, takie pośmiertelne i pogrzebowe benificye jak są oznaczone regułami i konstytucyą Związku.

5. Plan, który zostanie użytym w przeprowadzeniu tego celu, jest jak następuje, to jest: złączyć w Wielkie Braterskie dobroczynne Naukowe i Patryotyczne Towarzystwo wszystkich mężczyzn polskiego pochodzenia za pomocą sprawiedliwego asesmentu dla (1) zapłacenia pośmiertnego lub wsparcia w razie choroby, (2) wspomożenia nieudolności w razie przypadku, (3) dla wspierania za pomocą systemu grupowego czyli lożowego z formą pracy rytuałowej (obrządkowej), towarzyski, moralny, naukowy i patryotyczny postęp członków Związku.

Najwyższa potęga Związku Narodowego Polskiego zostanie złożoną w rządzie Centralnym, składającym się z dziesięciu (10) mężów, którzy obierani będą przez reprezentantów członków poszczególnych grup tegoż na dwurocznym sejmie Związku.

6. Zarząd wyżej wymienionego Związku złożonym zostanie w radzie Dziesięciu Dyrektorów.

Następujące osoby są niniejszem obrane jako Dyrektorzy dla kontrolowania i zarządzania rzeczoną Korporacyą na rok pierwszy, to jest: Theo. M. Heliński, Edmond Z. Brodowski, I. F. Dankowski, Wal. Wlekliński, Bernard L. Maciejewski, A. X. Centella, Teo. Kodis, Adam Błaszczyński, M. J. Sadowski i St. Nicki. Ich następcy mają być wybrani w sposób następujący: przez przedstawicieli członków poszczególnych grup tegoż na dwu-letnim sejmie Związku.

8. Żadna osoba nie może stać się członkiem tej korporacyi, która liczy mniej niż 21 lub więcej niż 50 lat wieku.

9. Zgłaszający się na członka, musi się poddać ścisłej lekarskiej egzaminacyi, zanim przyjętym zostanie na członka tej Korporacyi.

10. Rzetelną aplikacyą na członków odebrano od nie mniej jak pięćset członków, z których każdy podał aplikacyą na członka w rzeczonem proponowanem Stowarzyszeniu czyli Towarzystwie, i z których każdy został należycie zegzaminowanym i rekomendowanym przez wiarygodnego lekarza, i z których każdy złożył na ręce niżej podpisanych proponowanych inkorporatorów rzeczonego Stowarzyszenia czyli Towarzystwa sumę jednego asesmentu na każde Jeden Tysiąc Dolarów asekuracyi lub części tegoż, jak zawarowanem jest w planie organizacyi tegoż Stowarzyszenia czyli Towarzystwa, jako uprzedzający asesment (advance assessment) na cele pośmiertne.

PODPISANO:

Theo. M. Heliński	Stanisław Nicki
Edmond Z. Brodowski	Adam Błaszczyński
M. J. Sadowski	A. X. Centella
Teo. Kodis	I. F. Dankowski
Wal. Wlekliński	Bernard L. Maciejewski.

Ja, C. F. Pettkoske, Notaryusz Publiczny w i na powiat Cook i Stan wyżej wymieniony niniejszem poświadczam, że na niniejszym Dwudziestym-trzecim dniu Stycznia, R. P. 1896, osobiście stawili się przedemną Theo. M. Heliński, Edmond Z. Brodowski, I. F. Dankowski, Wal. Wlekliński, Bernard L. Maciejewski, A. X. Centella, Teo. Kodis, Adam Błaszczyński, M. J. Sadowski, i Stanisław Nicki, osobiście mi znani jako te same osoby, które wykonały powyższe świadectwo (certificate) i z osobna uznały że takowe wykonali na cele w tymże podane.

W dowód świedectwa niniejszem przyłożyłem mą rękę i pieczęć dnia i roku wyżej napisanego.

{Pieczęć} *C. F. PETTKOSKE,*
Notaryusz Publiczny.

Oddano na rekord 30 stycznia, 1896.
No. 2340464 o 12-ej w południe. Samuel B. Chase,
Rekorder.

Koronacya cara.

Z Moskwy donoszą: Miasto nasze przygotowuje się z gorączkową szybkością do uroczystości koronacyjnych cara. Wysoce zajmującym epizodem będzie festyn ludowy urządzony na jednym z placów publicznych dla 400,000 osób. Plac ten zwany "Chodinskaja płoszczad" na kilometr kwadratowy obszaru; stanie na nim 200 baraków i innych budynków przeznaczonych na lokalne rozrywkowe.

Olbrzymi carski pawilon dominować ma nad całym placem, a odznaczać się będzie stylem czysto moskiewskim w 15 wieku. Dwie fontanny "lumineuses" (świetlane) wytryskać będą na scenie dwóch teatrów, które podobnie jak inne budynki, mają w przeciągu trzech dni zniknąć, ponieważ car na tym samym placu odbędzie przegląd wojsk.

Czarodziejska iluminacya Kremlina, wykonana według planów trzech najznakomitszych malarzy moskiewskich, olśni oczy widzów. Wszystkie linie architektoniczne Kremlina będą oznaczone światłami, a wśród nich świecić będą farby państwa i miasta. 14.000 lamp elektrycznych zapłonie na szczytach wież Kremlina, a dzwonnica Iwana Groźnego, i mury gmachów od strony placu Czerwonego gorzeć całe będą tysiącami płomieni gazowych przeszło 500,000 lampionów. W dniu festynu ludowego magistrat miasta Moskwy urządzi iluminacyą i da bankiet dla 50,000 żołnierzy przy bramie Twerskiej. Jeśli to wszystko nie rozgrzeje i zapału nie wzbudzi, to zrozpaczyć przyjdzie nad chłodem natury ludzkiej.

Zabytki familijne.

Sędzia: Gdzie kupiłeś narzędzia, za pomocą których wdarłeś się do mieszkania?

Oskarżony: Panie sędzio, zaklinam się, że ich nie kupowałem! To pamiątki po moim czcigodnym ojcu....

POSZUKIWANIA.

Donoszę moim krewnym i znajomym, że ja Joanna Bellej, (z domu Krakowska) jestem w Fall River, Mass., od lat kilku i nigdzie nie odjeżdżałam. Ponieważ znajomi i krewni są niezawodnie o mnie niespokojni, więc niniejszem ich zawiadsmiam, ze w Fall River, Mass., stale zamieszkuję lubo nie razem z mężem, który poszukiwanie do Gazety podał.

Joanna Betlej, Fall River, Mass., (11-15)

Poszukuję polskiej dziewczyny za żonę. Liczę lat 22, pochodzę z Galicyi. Panienki liczące nie więcej jak lat 19 do 20 upraszam przysłać swą fotograwię a ja poślę swoją i chętnie odpowiem na wszelkie zapytania.

W. Kielar, Oil City, Venango Co., Pa. 11 — 13

Poszukujemy wujka Jana Łanuchę, jest rodem z Zassowa i parafii tej samej, z powiatu Pilzno, Galicyi. Wyjechał do Ameryki z Góry Motycznej temu lat 19 i od tego czasu ja siostra jego Franciszka Goracka i siostrzenica jego Anna Czyrnicka. z rodziny Kamińskich, nie mamy o nim żadnej wiadomości. Tyle nam tylko wiadomo, że przebywał w stanie Pennsylvania Gdyby kto z szanownych Rodaków wiedział o Janie Łanucha lub o jego śmierci a dał mi wiadomość, zaliczę go do mych najlepszych przyjaciół. Proszę pisać pod adresem:

Józef Czyrnicki, 17 Middle Str., Holyoke, Mass. (12—14)

Poszukuję mojego szwagra Feliksa Andrysa, który ze żoną przed 8 laty wyjechał do Ameryki z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii żytomierskiej, z powiatu Łodzimer i przebywał w Elbe, Mich., lecz teraz nie wiem gdzie zamieszkuje. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, niechaj raczy mi donieść pod adresem:

Martin Janik, 105 Maple Str., Scranton, Pa. (12—13)

Niżej podpisany poszukuje panny lub wdowy, którąby chciała wyjść za mąż nie licząca więcej jak 26 do 28 lat. Musi być z Galicyi, ja też pochodzę z Galicyi, z powiatu Pilzno, wieś Lucza. Liczę 28 lat, robotę mam stałą. Proszę przysłać swoją fotografią a ja też poślę swoją natychmiast odwrotną pocztą. Proszę mi donieść pod adresem:

P. Mr., East Chicago, Lake Co., Ind. (12—13)

Poszukuję Walentego i Szymona Pawlaków, pochodzących z Miniszewa, z W. Ks. Pozn. Mają obecnie przebywać w Chicago. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami, niechaj mi doniosą, bo adres zagubiłem.

Ignacy Dobroczyński, 610 Blain Str., Schenectady, N. Y.

Jestem rodem z Poznania, uczęszczałem 3 lata do seminaryum nauczycielskiego, następnie byłem 2 lata nauczycielem w Galicyi. Umiem uczyć w językach: polskim, niemieckim i małoruskim, prócz tego jestem muzykalnym, gram dobrze na fortepianie, organach i skrzypcach. W języku angielskim jestem słaby, gdyż dopiero niedawno jestem w New Yorku u krewnych. Zamiarem moim jest dostać posadę nauczyciela. Na chęciach i talencie nie zbywa mi i wkrótce spodziewam się umieć dobrze po angielsku. Jeźliby jaka kolonia potrzebowała nauczyciela, polecam się a wiem że potrafię zadowolnić. Proszę adresować:

Józef Trojanowski, care of A. Richard Krebs, Franklin Park, N. J.

Poszukuję towarzyszki życia — panny, z pod zaboru austryackiego, z Galicyi, w wieku 17—19 lat, zkąd ja sam pochodzę. Jestem wzrostu średniego, jestem maszynistą i zarabiam od 3 do 4 dolarów dziennie. Upraszam pisać na adres: Józef Tokarz, DeLancey, Jefferson Co., Pa.

Poszukuję towarzyszki życia panny lub wdowy; nie patrzę na urodę tylko życzę sobie dobrej gospodyni, dobrego serca i z dobrych rodziców, którąby miała przynajmniej $300 gotówki. Posiadam farmę w Oregon, w powiecie Washington, mam dobre zagospodarowanie lecz mam długu (morgecz) $300. Proszę zgłosić się listownie a na każde zapytanie chętnie odpowiem.

Ch. J. Krok, L. B. 37. Glencoe, Washington Co., Oregon.

Poszukuję moich kolegów, którzy od pięciu lat przebywają w Ameryce, Józefa Bobra, Marcina Bobra i Marcina Gichała. Rodem są z Konkolówki, z parafii Błażowa, powiatu Rzeszowskiego, z Galicyi. Poszukuję ich w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami, niechaj mi doniosą pod adresem:

Fr. Kołodziej, 539—4 Str., McKeesport, Pa.

Ja Wilhelm Ambros, liczę lat 26, i poszukuję dziewczyny polskiej za żonę w wieku 17 do 20 lat. Chętnie odpowiem na wszelkie zapytania.

Wm Ambros, Auburn, Cook Co., Ills.

Poszukuję swego kolegi Jana Leby, były starszy strażnik, pochodzący z pod Moskala. Jeżeli go kto zna lub on sam, proszę mi donieść:

Ignacy Lipiński, L. B. 342, Fairmont, Marion Co., W. Va.

Poszukuję mych cioteczných braci Antoniego i Wojciecha Szczutleskich, którzy mają przebywać w Minneapolis, Minn. Zgłosić proszę się do mnie:

Franciszka Lichocinska, 88 George Str., Chicago, Ills. (13—14)

CHICAGO.

Pewien Lambert Hamilton, chłopak 18-letni począł się opierać aresztowaniu go za kradzież kukurydzy z wagonu kolejowego Alton kolei, gdy był złapany na gorącym uczynku, w dniu 20 bm. (w czwartek.) Stawił taki opór, że prywatny policyant McInerney strzelił do młodzieńca i strzał okazał się tak fatalnym, że raniony wyzionął ducha po kilku godzinach.

— **Znów nieszczęście** wydarzyło się w stalowych hutach Illinois Steel Co. W ubiegły czwartek około południa 5 ludzi zostało poparzonych w szopie "converting shed" znajdującym się przy Archer i Ashland aves. Trzech odniosło niebezpieczne poparzenia a dwóch nie będzie żyć, nazywają się: Michał Donowicz, 38 lat i Piotr Rodowicz 32 lata. Donowicz jest żonatym, u niego stołował się Rodowicz, który jest kawalerem.

Ludzie ci co dopiero napełnili "kupolę" stalą na roztopienie i blizko niej krzątali się. Dwóch z nich zatrudnionych było pilnowaniem topienia się, gdy nagle "kupola" spadła na ziemię rozlewając płynny metal na wszystkie kierunki. Blizko "kupoli" stali Donowicz, Rodowicz i Davis i nie mogli tak łatwo się ratować. Ci drudzy dwaj byli nieco dalej oddaleni i tyle metalu nie dostało się na ich ciała i ubiory co na pierwszych trzech. Sprowadzono natychmiast lekarzy i pierwszych trzech zabrano następnie do szpitala miłosierdzia, z tych trzech tylko Davis niezawodnie pozostanie przy życiu.

— **Za wiele Jones'ów.** W sądzie sędziego pokoju Richardson w przeszłym tygodniu sądzoną była sprawa, w której ku wielkiemu utrapieniu wszystkich interesowanych — począwszy od sędziego aż do klerka — za wiele było ludzi tego samego nazwiska, Jones'ów

Okazuje się, że pewien negier nazwiskiem Jones, został aresztowany za kradzież. Aresztowania dokonał specyalny policyant firmy Siegel, Copper & Co., nazwiskiem Jones, za "porwanie" 10 par trzewików.

Niedawno temu tenże sam Jones skazany był do domu karnego (bridewell) za zrabowanie innego człowieka także nazywającego się Jones. Podówczas pracował dla jednej pani nazwiskiem Jones. Adwokat, który bronił aresztowanego, nazywał się tak samo Jones.

— **W przeszłym tygodniu** rozpoczęto palić odchody zbierane po uliczkach w olbrzymich piecach zbudowanych kosztem miejskim w ceglarniach Anderson Pressed Brick Co. 400 ton odchodów spali się na dzień a zakład przyjmować jest w stanie 1000 ton. Odchody zrzucane są przez 110 otworów.

Rada miejska New Yorku mianowała i wysłała komisyą do Chicago dla przypatrzenia się nowemu temu sposobowi pozbywania się odpadków i odchodów.

Nowy ten sposób przyczyni się wielce do utrzymania ogólnego stanu zdrowia miasta.

— **Komisarze Lincoln** Parku przysposobili plany dane w celu powiększenia parku i upiększenia bulewaru Sheridan Road. W przeszłym tygodniu odbyli kilka konferencyi z właścicielami posiadłości przylegających do parku i bulewaru. Komisarze chcą polecić zakupno kilkaset kawałów gruntu na powiększenie parku.

— **Spał za twardo.** — Daniel McLaren, farmer mieszkający blizko Austin przybył do miasta w wtorek ubiegłego tygodnia dla uświęcenia patrona swej ojczyzny — św. Patryka. Spóźnił się wieczorem na pociąg i zmuszony był udać się do taniej oberzy na Clark ulicy na nocleg. Drzwi izby miały zamek zepsuty, lecz McLaren nie zważał na to i przystawił łóżko tak, że niem zabarykadował wejście. Gdy się obudził na drugi dzień rano, zobaczył że łóżko na którem spał znajduje się odsunięte ode drzwi i że jego nowy ubiór, kapelusz, rękawice i trzewiki zginęły, zeszedł do ofisu oberzy i tam dano mu parę pantalonów które sięgały nieco niżej niż kolana a głowę zakrył kapeluszyskiem, które "już lepsze dni zaznało" oraz dostał surdut który dosięgał do kolan. W tym kostiumie wyszedł na ulicę gdzie go gawiedź uliczna wzięła za szaleńca. I wkrótce zebrał się tłum rozmaitych ludzi i uliczników, którzy poczęli szydzić i drwić z biednego farmera. Nareszcie McLaren udał się na Harrison str, stacyę policyjną gdzie się ukrył, podczas gdy policya wyszła poszukiwać jego ubioru.

— **W dniu 28 bm.** rozpocznie się przeprowadzka biór i ofisów rządowych z starego gmachu pocztowego do ofisów w gmachu Rand-McNally. Poczta zostanie przeniesioną na Lake-Front 11 kwietnia. Jak wiadomo, na miejscu starej poczty pobudowanym zostanie nowy gmach rządowy, w którym także będzie i poczta za $4,000,000.

— **W przeszły poniedziałek** rozpoczęto szkolny census, tj. spis dzieci szkolnych. Pracę tę rozpoczęło 150 urzędników i zrobią popis od Rogers Park do Pullman, od jeziora do Austin.

Superintendent popisu, p. G. W. Stanford przysłał do "Gazety Polskiej" list z prośbą o podanie, aby polscy rodzice nie obawiali się tych urzędników lecz ażeby chętnie dawali wszelką informacyę o jaką się zapytają.

— **Okradziony na stacyi policyjnej.**— Policyant Luther B. Mann, "bailiff" w East Chicago sądzie policyjnym, na przyszłość będzie miał dobrze zapięty surdut, a to dla tego, że w piątek rano jakiś rzezimieszek obrał go z złotego zegarka i łańcuszka cenionych na $75.00 w chwili gdy wykonywał obowiązki swego urzędu na stacyi. Nie dostrzegł swej zguby aż dopiero po kilku godzinach, gdy "sąd policyjny" odroczył się na później; chciał spojrzeć jaka jest godzina — a tu po zegarku ani śladu. Policyjny kapitan Larson natychmiast wysłał wszystkich policyantów na wywiady. Zrewidowano nawet trzech skazanych do domu karnego, lecz zegarek i łańcuszek przepadły. Policya ma ogromnie tęgie miny, że udało się złodziejowi obrać policyanta na stacyi policyjnej.

— **Strajk przykrawaczy,** który za sobą pociągnął porzucenie pracy przez krawców, wskutek czego wszystkie szwalnie w mieście są bezczynnemi, zwrócił na siebie uwagę obywateli mających dobro miasta i ludności na sercu. Okazuje się, że panuje nędza w najwyższym stopniu u wielu rodzin, które polegały na zarobku niewiast i dzieci pracujących w szwalniach, szczególnie u tych familii, których ojcowie są od dłuższego czasu pozbawieni zarobku. W sprawę tę wmięszało się również 'Civic Federation" i jednogłośnie wszyscy domagają aby właściciele zakładów krawieckich ustąpili i tym sposobem pozwolili biednym znów zarabiać na kawałek chleba.

— **W przeszłym tygodniu** do bióra koronera doniesiono o dziesięciu samobójstwach. Urojone lub też rzeczywiste kłopoty biznesowe były powodem po większej części na targnięcie się na swoje życie samobójców.

— **Do grodu naszego** przyjechał książe Sergiusz Wolkowski, wprost z Petersburga, i będzie miał kilka odczytów poczynając z dniem 6 kwietnia w Steinway hali, pod egidą dywizyi chicagoskiego uniwersyteru. Temat jego jest: "Rosya i rosyjskie instytucye." od r. 800 aż do czasów obecnych.

Profesor uniwersytetu Miller oświadczył, że Rosyanie w Chicago są przeciwnymi proponowanym odczytom. Powiadają że książe jest płacony przez cara, aby rozgłaszał jego zapatrywania.

Jak "Tribune" podaje, książe Wolkowski będzie przedmiotem wielkiej towarzyskiej pieczołowitości i teraz jest gościem państwa Franklin McVeagh.

— **W poniedziałek** w radzie miejskiej przeszedł ordynans na wywyższenie toru kolejowego "Chicago & North Western" kompanii. Praca rozpocznie się w przeciągu 30 dni.

— **Do rady miejskiej** w poniedziałek podano ordynans o koncesyą wybudowania wieży 1,150 stóp wysokiej nad jeziorem u końca Van Buren ulicy. Wieża ta ma być jedną z ciekawości miasta dla zwiedzających nasz gród, i naturalnie za opłatą tylko będzie można pojechać elewatorami do szczytu wieży. Prócz tego w wieży tej będą się znajdować: teatra, restauracye, okręty nadpowietrzne, tory na kolowce, itd.

☞Przy zamykaniu formy odbieramy korespondencyą z Clover Bottom, Mo., którą dla tego podajemy w skróceniu:

Już dawno czytam „Gazetę Polską" a nie widziałem jeszcze żadnej korespondencyi z naszych tutaj stron. Chcę się z czytelnikami podzielić radosną nowiną. Oto odbyło się u nas 40 godzinne nabożeństwo, takiej uroczystości — chociaż jestem tu od lat 30tu, — jeszcze nie widziałem. Odbyło się w Krakowie (blizko Clover Bottom) w kościele św. Gertrudy. Kapłan tutejszy jest niemiecki, lecz na tę uroczystość sprowadził nam księdza polskiego, o. Remigiusza, O. S. F. (Berend). Przyjechał do nas 14 marca a 15, 16 i 17go odbył się tu odpust. W niedzielę podczas sumy miał kazanie w niemieckim języku a po sumie kazanie po polsku Następnie słuchał spowiedzi tego i następnych dni aż do późna w noc. Kazania i nauki miał tak rzewne, żeśmy do łez byli poruszeni, tem bardziej że były w naszym rodzinnym polskim języku. Czcigodnemu księdzu nie jesteśmy w stanie się wywdzięczyć, wyczekiwać jego przybycia będziemy z utęsknieniem a tymczasem w imieniu wszystkich wypowiadam staro polskie „Bóg zapłać".

F. P.

Powiada mędrzec grecki:

Jeżeli idziesz na wojnę, odmów modlitwę; gdy siadasz na okręt, odmów dwie; gdy się masz żenić— odmów trzy modlitwy.

STEREOSKOPY,

o których ogłoszenie Czytelnicy znajdą na innej stronnicy, powysełaliśmy (oprócz miejscowych w Chicago) ekspressem i pocztą do następujących panów:

J. Horian, 1022—27 Str., Detroit, Mich.
St. Grzędziński, Mt. Carmel, Pa.
J. Wroblewski, 173 below Main Str, Menominee, Mich.
J. Komasiński, 923 W. Perkins Sr. South Bend, Ind.
St. Borkowski, 213 8 Str., Steubenville, O.
Law. Moeller, Caperton W. Va.
M. Brzozowski, Turners Falls, Mass.
P. Tarasiewicz, Webster, Mass.
Fr. Wyszynski, 1203 Hennepin St., La Salle, Ill.
J. Wójcik, Ormsbay, Pa.
Thos. Gierat, Peru, Ill.
J. Ciulik, 53 Milton Str., Amsterdam, N. Y.
J. Ciborowski, L. B. 302 McKeesport, Pa.
J. Tenerowicz, L. B. 24, Delancey, Pa.
S. Lencofski, L. B. 827, Latrobe, Pa.
J. Nalepinski, 938 Jenks Str., St. Paul, Minn.
Ant. Stramski, L. B. 6, Glen Campbell, Pa.
J. Piendak, L B. 460, Rahway, N. J.
Alex Chodoroski, c o F S. Preston, Harvard, Mass.
C. Murski, Brenham, Washington Co., Tex.
Leon Skorupiński, Bremond, Tex
Kaź. Piotrowski, LB. 471, Forest City, Pa.
J. Splitt, Oak Hill, Manistee Co., Mich.
P. Rakwitz, Colley, Canada,
I. Dobroczynski, 610 Blain Str., Schenectady, N. Y.
Tom. Pochroń, LB. 67 Drill, Ohio.
J. Biesiadzki, Iron Mountain, Mich.
M. Foryś, Springville, N. Y.
J. Chlopek, Duncan, Nebr.
M. Dorula, 320 Coal Str., Shamokin, Pa.
J. Kubasz, 122 Swan St., Trenton, N. J.
A. Lorenc, Rock Point, Md.
I. Motylewski, Queens, N. Y.
Ant. Niemiec, W. Boylston, Mass.
M. Barszcz, Amsterdam, N. Y.
M. Kroll, Edgeley, N. Dak
J. Ważbiński, Kewaunee, Wis.
Fr. Mross, Montrose, Minn.
W. Głowacki, Lemont Furnace, Pa.
A. Naruszewicz, 306 E. Center St., Shenandoah, Pa.
M. Domek, Bessemer, Mich.
M. Łabendziewicz, 778 S. Front Str., Philadelphia Pa.

u których Czytelnicy "Gazety Polskiej" mogą obejrzeć sobie te Stereoskopy.

Ceny Targowe.

Chicago, 25 marca, 1896.

Pszenica stale nizko. W Liverpool zapotrzebowano wielkiego zapasu zboża, lecz dostarczyła go powiększej części Rosya. W Liverpool otrzymano 5,476,000 buszli pszenicy w przeszłym tygodniu, kończącym się w sobotę. Z tej liczby Rosya przysłała 2,579 000 buszli, Argentyna 1,080,000 bu., kraje naddunajskie 128,000 bu., z Indyj przyszło 88,000, z Australii 24,000 a z Ameryki tylko 1,592,000 buszli. Jest jednakowoż nadzieja, że Anglia zapotrzebuje więcej pszenicy. Zapasy w Ameryce są ogromnemi.

Tendencya targu liverpol'skiego jest słaba, lecz zapasy na rynku się zmniejszają. Ceny są jednakowoż w Chicago niższemi o⅛ do⅝ centa niż ubiegłego tygodnia. W spodziewaniu się większego eksportu, Armour, Cudaby i inni wielcy spekulanci skupują pszenicę po obecnych tanich cenach w nadziei wyższych cen w blizkiej przyszłości.

Ceny na tutejszych targach są następujące:

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	59½—61⅞
" No. 4	57—59
Zimowa No. 2 czerwona	64—65½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28¼—28⅝
No. 2 żółta	28¼ 28½
Owies, buszel	18—20
Żyto, buszel	
No. 2.	35½ 36
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft	2.25—2.50
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	81—90
koniczyna	5.00 7.05
Siano	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	9.50—10.50
No. 3	8.00—10.00
Choice prairie	8.50—9.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.50—7 00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	6.00—6.25
Ospa (bran)	9.50—10.25
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.25—2.50
Kalafiony, crate	2.50—3.00
Szparagi pudło ½ buszla	3.00—5.00
Nowa Ćwikła, tuzin	30—50
Cebula Bermuda, beczka	225—230
Zielony groch, buszel	2.00 2.50
Sałata, beczka	1.50—1.75
Nowa rzepa, buszel	75—1.00
Pie plant, ½ buszla	50—1.00
Szpiniak, tuzin	40—65
Selera, tuzin	25—50
Ogórki, tuzin	75—1.50
Cebula, buszel,	26—38
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	2.00—3.50
Zielony bób buszel	2.50—3.00
Wełna. Piękna nie prana	10½—12
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.25—3.75
Banany, pąk	1.00—1.25
Cytryny, pudło	1.75—3.00
Pomarańcze,	1.50—5.00
Poziomki, pudło 24 kwart	2.50—3.50
Masło:	
Creamy, ft.	21
Dairy	18
Packing	8—9
Łój	4—5
Drób:	
Indyki, funt	12½—15
Kury, funt	8½—10
Kaczki, funt	10—13
Gęsi, funt	8½—9
Ser: Young America	9—10½
Szwajcarski	11—11½
Limburger	10—11½
Jaja, tuzin	9—9½
Cielęcina	4½—7½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.30—4.50
Krowy	1.50—3.80
Texaskie	2.85—3.25
Cielęta	2.60—5.50
Żywe swinie, sto funt.	2.70—4.05
Skopy	2.40—3.90
Jagnięta	3.75—4.80
Wieprzowina, 100 f.,	8.95—9.27
Żebra, 100 funtów	4.77—4.97
Smalec 100 funtów	5.20 5.32
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6½
No. 2, " "	5½
No. 1, cielęce	8
Kartof'e, buszel:	
Burbanks	16—20
Hebrons i Rose	16—19
Mięszane	15—17
Słodkie kart. beczka	1.00—3.25
Zwierzyna:	
Jacksnipe tuzin	1.75—2.00
Plover, złote	1.75—2.00
„ trawne	1.00
Kaczki, mallard, tuzin	3.00—3.25
„ czerw. czubki	3.25—3.50
„ canvassbacks	5.00—6.00
„ teal i blue wings	2.25
„ green-wings	2.00
„małe	1.35—1.50
Gęsi, sztuka	40—65
Zające, duże, tuzin	1.45—2.00
Borówki czerwone beczka	1.25—.280
Cope Cod, beczka	5.00—8.50
Jerseys, ¼ buszla	1.25—1.75
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	92½—95
„ „ czyszczony	85—88
Lima, California, 100 funtów	3.00 3.12

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za „high-wines" tj. spirytus.

W Elgin, Ill., masła w przeszły poniedziałek ofiarowano 28,000 funtów; sprzedano 20,220 funtów po 21c.